Postulaty w sprawie dekretu prasowego

Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 21 listopada 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 321

Entuzjastyczne powitanie gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza

LWÓW ODZNACZONY

NAJWYŻSZĄ ODZNAKĄ PIĄTAKÓW

Wczoraj wieczorem, na historycznym ratuszu lwowskim, odbyła się uroczystość przekazania prezydium m. Lwowa odznaki pułkowej 5 p. p. Leg. oraz wręczenie przez Związek Obrońców Lwowa ewidencji Obrońców Lwowa z 1918 roku.

Uroczystość zamieniła się w żywiołową manifestacje na cześć „Piataków" i ich pierwszego dowódcy gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego.

Przed ratuszem ustawiła się kompania wileńskiego pułku piechoty Legionów. Gmach ratusza był bogato udekorowany i oświetlony reflektorami. Przed głównym wejściem umieszczono wielkich rozmiarów Krzyż Obrony Lwowa. Z wszystkich stron powiewały flagi o barwach narodowych i czerwono-niebieskich barwach Lwowa.

Sale Rady miejskiej wypełniła publiczność, „Piątacy" z całej Polski, Obrońcy Lwowa, przedstawiciele władz, organizacyi i związków. M. in. przybył wojew. Biłyk i gen. Abraham, za stołem prezydialnym zasiadł prez. pos. Ostrowski w otoczeniu wiceprezydentów. Po obu stronach prezydium ustawiły się poczty sztandarowe.

O godz. 18.30 przy dźwiękach Pierwszej Brygady wśród niebywałego entuzjazmu wszedł na salę gen. Tokarzewski i został obsypany kwiatami. Entuzjazm trwał dłuższa chwilę. Dowódca wileńskiego p. p. Leg. płk. dypl. Białkowski oświadczył:

Lwów skupiwszy około siebie wytrwałych bojowników, porwał entuzjazmem walki studentów, robotników, rzemieślników lwowskich i rozpoczął niezrównana walkę o polskość miasta. W tym samym czasie 5 p. p. Leg. zbiera stara brać legionową w Krakowie i organizuje z miejsca pierwsze kompanie i baony rekrutujące sie z Dzieci Krakowskich. Czas naglił, a entuzjazm Lwowian do walki i ich wielkie serce odbiły sie echem w całej Polsce. Dnia 19 listopada 1918 r. wyszedł do Lwowa 5 p. p. Leg. Poniósł wiele trudów i znojów o to miasto. Dziwnie u progu formowania się Państwa splotły sie wspólne dzieje Lwowa i tego pułku. Toteż dziś pułk przyszedł tu, by zadokumentować, że krew przelana jest dla Piątaków starego i młodego pokolenia piątackiego drogą i miłą pamiątka, że wzrok pułku skierowany jest z Wilna na Lwów i dlatego pułk nadaje odznakę pamiątkową miastu Lwowowi.

Gen. Karaszewicz-Tokarzewski, powitany ponownie entuzjastycznie, powiedział:

„Szliśmy tu przed 20 laty na zew serca. Służyliśmy wielkiej idei w przekonaniu, że Lwów był wiernym, wiernym pozostanie poprzez wszystkie wieki. Złamaliśmy wówczas wszystkie przeszkody i złamiemy je ponownie, jeżeli kiedykolwiek staną nam na drodze. Wierzę, że Lwów zachował w sercach swych wdzięczną pamięć o 5 p.p. leg., że kocha ten pułk."

Orkiestra gra Pierwszą Brygadę, rozlegają się okrzyki na cześć bohaterskich „Piataków" i ich dzielnego dowódcy gen. Tokarzewskiego.

Płk. Białkowski odczytuje dyplom nadania Lwowowi najwyższej godności pułkowej, jaką pułk dysponuje — odznaki pułkowej, i wręcza dyplom i odznakę dla miasta prezydentowi Ostrowskiemu, a drugą odznakę, przeznaczoną dla prezydenta osobiście.

Z ramienia Zw. Obrońców Lwowa przemówił mjr. Klink, wręczając miastu ewidencję Obrońców Lwowa za okres 1—22 listopada 1918 r.

Prezydent Ostrowski podkreślił znaczenie jubileuszu historycznej chwili i wagę uroczystości. Odznaka przekazana zostanie do Muzeum historycznego. Mówca wzniósł okrzyk na cześć „Piataków" i gen. Tokarzewskiego.

Orkiestra odegrała Pierwsza Brygadę. Gen. Tokarzewskiemu zgotowano ponownie wielką owację.

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.—l. r.) W tych dniach ukazała się w języku estońskim praca Marszałka Piłsudskiego pt. „Rok 1920" w tłumaczeniu Bernarda Lindego.

Dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie Konrad Szubert zginął w katastrofie samochodowej

Wczoraj o godz. 5 po południu w pobliżu Janowa zginął tragicznie, w wypadku samochodowym, dyrektor okręgu lwowskiego Lasów Państwowych, Konrad Szubert.

Dyr. Szubert wracał wczoraj do Lwowa po 10-dniowym urzędowaniu na Śląsku Zaolzańskim, gdzie załatwiał formalności przejęcia administracji lasów zaolzańskich. W pobliżu Janowa samochód dyr. Szuberta runął do rowu, powodując śmierć dyrektora.

Zmarły tragicznie pracował na stanowisku dyrektora we Lwowie od 1930 r. Był oficerem, liczył lat 49. Pozostawił żonę i dwóch synów: studenta i podporucznika lotnictwa.

Dzisiaj dnia 20 bm. — Dzień Polskiego Białego Krzyża!

Premier Imredy walczy
z nadmiernym gadulstwem parlamentu

Budapeszt, 20. 11. (PAT) W wywiadzie udzielonym „Uj Magyarsag" premier Imredy oświadczył m. in., że będzie dążył do przeprowadzenia reformy procedury parlamentarnej, umożliwiającej jak największą szybkość pracy Izb ustawodawczych. Premier pragnie wyeliminować przewlekłe dyskusje oraz ograniczyć prace parlamentu do uchwalania ustaw zasadniczych, wytyczających tylko główne kierunki i określających samą istotę danego problemu, przy czym wypracowanie szczegółów należałoby do rządu.

„Deutsche Allgemeine Ztg."
o przeobrażeniach w polskiej kulturze

Berlin, 20. 11. (PAT.) „Deutsche Allgemeine Ztg." w artykule korespondenta warszawskiego omawia głęboko w przeszłość sięgające tradycje kultury polskiej i państwa polskiego. Mówiąc o rozwoju narodu polskiego i wzroście potęgi odrodzonego państwa, autor artykułu zwraca specjalną uwagę na głębokie zmiany, jakie zachodzą wśród młodzieży polskiej.

Naród polski, a przede wszystkim jego młodzież, darzą coraz większą miłością armię, która dla młodzieży zawsze była i jest najlepszą szkołą narodową.

„Wiciowcy" idą do wyborów samorządowych

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł. — l. r.) Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" wydał apel w województwie łódzkim, w którym wzywa swych członków do czynnego udziału w wyborach samorządowych.

Skreślone listy kandydatów do warszawskiej Rady miejskiej

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł. — l. r.) Jak się dowiadujemy, spośród 147 list kandydatów do Rady miejskiej w Warszawie, zgłoszonych na ręce głównego komisarza wyborczego już 8 odpadło wskutek braku formalności. W toku rozważań jeszcze kilkunastu listom wyborczym grozi skreślenie.

Słowacka partia ludowa
przeciwko rządowi centralnemu

Praga, 20. 11. (PAT.) W Pradze odbyło się pod przewodnictwem premiera Tiso posiedzenie klubów posłów i senatorów słowackiej partii ludowej ks. Hlinki, na którym powzięta została jednomyślnie decyzja, że partia będzie głosować przeciwko wnioskowi rządu centralnego o udzielenie pełnomocnictw prezydentowi i rządowi centralnemu.

Na posiedzeniu postanowiono również, że w obradach sejmu nad zmianą konstytucji przemówi za partię słowacką ludową ks. Hlinki jako jedyny mówca poseł Sidor, a w obradach senatu — senator dr Mederlix. Po zakończeniu obrad wygłosił referat o sytuacji zagranicznej i politycznej dr Osusky.

Kursy przedwyborcze Stronnictwa Ludowego

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.—l. r.) W miarę zbliżania się terminu wyborów samorządowych Stronnictwo Ludowe wznawia swoją działalność przygotowawczą. W celu zaznajomienia swych członków z techniką wyborczą, Stronnictwo Ludowe organizuje w różnych częściach kraju około 50 kursów instruktorskich, zjazdów i konferencyj w dwu terminach 20 i 27 listopada. Stronnictwo przewiduje bardzo liczny udział swych członków w wymienionych kursach. Niezależnie od akcji przedwyborczej Stronnictwo Ludowe usiłuje werbować placówki zawodowe i gospodarcze na wsi.

Skarby kacyka plemienia Matabelów
w południowej Rodezji — Lobengula

Lizbona, 20. 11. (PAT.) Dziennik „Noticias de Beira" (kolonia Mozambiku), donosi o przygotowywanej przez kapitana angielskiego J. G. W. Leitpolta wyprawie, celem odnalezienia skarbów kacyka plemienia murzyńskiego Matabelów, zamieszkującego w południowej Rodezji — Lobengula.

Na ślad tego skarbu kapitan Leitpolt natrafił w czasie wojny światowej, gdy wojska Unii Południowo-Afrykańskiej zajęły ówczesną niemiecką południowo-zachodnią Afrykę. W stolicy kolonii Windhock znalazł on w biurach zarządu teczkę, noszącą napis — „Skarby Lobengula", w której znajdowały się wskazówki dotyczące miejsca, gdzie skarb został zakopany, oraz dane o jego wartości.

Skarb ma się składać z 14 wozów kości słoniowej, 2 wozów piasku złotego, oraz dużej ilości diamentów, Wartość skarbu przedstawia pokaźną kwotę 30 milionów funtów angielskich. — Kacyk Lobengula, obawiając się o całość skarbu, nakazał 1200 swym wojownikom odwiezienie go na północ, w granice kolonii portugalskiej Angoli skarbu i zakopanie go w wyznaczonym przez siebie miejscu. Rozkaz kacyka został wykonany.

W obawie, by któryś z wojowników nie zdradził tajemnicy. Lobengula wymordował ich podstępnie w pobliżu miejsca gdzie skarb zakopano i tamże zostali oni pogrzebani.

Kapitan Leitpolt twierdzi, że miejsce zakopania skarbów zostało już przez niego ustalone podczas poprzednich poszukiwań. Obecnie zamierza on przystąpić do odkopania skabu, jednak liczy się poważnie z trudnościami i kosztami.

Eksport jaj

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.—l. r.) Związek zawodowy zrzeszenia eksporterów jaj dokonał obliczenia eksportu jaj w październiku br. Z obliczenia tego wynika, że eksport jaj wyraża się w tym miesiącu cyfrą ok. 40 tys. skrzyń (w skrzyni znajduje się 1.440 jaj, co stanowi wagę netto około 75 kg.). Sytuacja na rynkach eksportowych nie była korzystna. W Anglii w czasie powikłań międzynarodowych sprowadzono wielkie zapasy jaj, które rzucone na rynek, wywołały załamanie się cen poniżej poziomu rentowności.

Dzień 22 bm. częściowo wolny od zajęć

W związku z licznymi zapytaniami, skierowanymi do Redakcji czy dzień 22 bm. będzie wolny od zajęć — dowiadujemy się, że będzie częściowo wolny, szczegółowe jednak rozporządzenia wydadzą poszczególne władze i urzędy w własnym zakresie.

Pogoda w dniu dzisiejszym

W północno-zachodniej połowie kraju rano chmurno i miejscami deszcze przy silnych, porywistych wiatrach z zachodu. W ciągu dnia zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami przy bardzo dobrej widzialności. Na pozostałym obszarze rano dość pogodnie przy umiarkowanych wiatrach południowych.

NIE CZEKAJ WEZWANIA ZŁÓŻ DATEK NA POMOC ZIMOWĄ!

Lieberman pisze pamiętniki

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł. — l. r.) Przebywający we Francji b. poseł Lieberman pracuje — jak donoszą — nad wydaniem pamiętników. Pierwsza część tych pamiętników obejmuje różne informacje, dokumenty i materiały z okresu lat 1900—1920.

B. poseł Lieberman poświęcił się pracy dziennikarskiej i jest m. in. korespondentem belgijskich dzienników socjalistycznych w Paryżu.

Kto wygrał?

Warszawa, 20. 11. (Tel.wł.) W wczorajszym ciągnieniu Państwowej Loterii Klasowej padły nast. wygrane:

125.000 na nr. 125392,

5.000 zł. na nr. 111564 115377 155055,

2.000 zł. na nr. 18378 32174 53996,

1.000 zł. na nr. 8456 17794 26568 38676 51119 73678 114681 147533,

500 zł. na nr, 5028 12287 25172 34715 46360 48209 71401 97865 97890 103674 108165 110306 142478 148735.

ZMIANY W RZĄDZIE WĘGIERSKIM

Odzyskanie przez Węgry ziem zabranych im traktatem w Trianon na korzyść Czecho-Słowacji zrobiło wyłom w skomplikowanym systemie mającym zapewnić Pradze, a przez nią mocarstwom zachodnim kontrolę nad Europą południowo-wschodnią. Sceny radości i entuzjazmu, którymi ludność witała wkroczenie regenta Horthy'ego na czele wojsk do odzyskanych miast i wsi węgierskich dość świadczą o konieczności, jaką było dokonane przesunięcie granicy.

Wojsko węgierskie zatrzymało się jednak w połowie drogi. Wysiłki dyplomacji czeskiej, chcącej zachować mimo zmienione zupełnie warunki sytuacji politycznej, mimo klęski jaką poniosła, możliwość zbliżenia z Rosją Sowiecką, doprowadziły do absurdu, jakim jest przecięcie wpoprzek dolin Rusi Podkarpackiej, mimo niezaprzeczonej woli ogromnej większości ludności, mimo oczywistych interesów ekonomicznych tego kraju.

Względów tych jednak nie da się pominąć. Wojna domowa, tocząca się obecnie po drugiej stronie Karpat, musi zostać zakończona w najbliższym czasie, jeśli nie ma się stać powodem nowych komplikacji międzynarodowych. Realizacja tego postulatu, ustanowienie trwałego pokoju w tej części Europy, przez spotkanie się dwóch narodów — polskiego i węgierskiego na wspólnej granicy, jest najpilniejszym zadaniem rządu węgierskiego.

Temu celowi właśnie ma służyć obecna rekonstrukcja gabinetu premiera Imredy'ego. Powiększenie granic państwa, nowy układ sił, w którym Węgry będą miały wiele do powiedzenia, wszystko to nakłada na nie obowiązek doprowadzenia do jak największej zwartości wewnętrznej, dania rządowi możności pobierania ważnych i szybkich decyzji, doprowadzenia armii do poziomu mogącego stać się podstawą szeroko zakrojonej i niezależnej polityki. Jednocześnie przyłączenie terytoriów znajdujących się dotychczas pod zaborem czeskim, a mających odmienną od macierzy strukturę gospodarczą, wysunęło szereg problemów związanych z reformą rolną, przemysłem i handlem.

Po tej linii poszła rekonstrukcja gabinetu. Jednakże nie osiągnęła ona w pełni zamierzonego celu. Wprawdzie odeszli trzej ministrowie najsilniej sprzeciwiający się planom autorytatywnym premiera, jednak rozwiązanie sprawy reformy rolnej ulegnie prawdopodobnie dalszej zwłoce, a w stosunku rządu do polityki wewnętrznej również nie należy się spodziewać zmian. Wpłynęło na to głównie stanowisko partii jedności narodowej, będącej podporą rządu, ale wrogiej jego zbytniemu wzmocnieniu.

W każdym bądź razie wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej pozwoli ministrowi spraw zagranicznych Kanyi na dalsze energiczniejsze realizowanie postulatów z tej dziedziny. Stanowcze kroki rządu budapeszteńskiego w celu przyłączenia reszty Rusi Podkarpackiej, są obecnie koniecznością już nie tylko zewnętrzną, ale wewnętrzną. Bowiem lud węgierski, który w czasie dwudziestoletniej żałoby narodowej po traktacie w Trianon dał dowody wyjątkowego hartu ducha, a w chwili odbierania ziem węgierskich od Czechów wykazał zrozumienie wagi sytuacji i opanowanie, godne jego wielkiej kultury, domaga się nieugięcie integralnego i bezzwłocznego zadośćuczynienia jego prawu gospodarczemu, politycznemu i historycznemu do granicy karpackiej.

Jest to jedyny sposób w jaki ta część Europy może uzyskać trwały pokój, oparty na tysiącletniej przyjaźni i współpracy polsko-węgierskiej, a nowa Czecho-Słowacja uzyska warunki, które jej pozwolą na spokojny i owocny rozwój w granicach narodowych i w zgodnym współżyciu z państwami sąsiedzkimi.



Delegacja Politechniki lwowskiej na audiencji u P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 20. 11. (PAT) W dniu 18 bm. na Zamku królewskim Prezydent R.P. prof. dr. Ignacy Mościcki przyjął na dłuższej audiencji delegację honorowego i wykonawczego komitetu budowy wydziału mechanicznego Politechniki lwowskiej w osobach p. wiceministra W.R. i O.P. dr. Aleksandrowicza, przewodniczącego komitetu budowy prof. E. T. Geislera, prof. K. Krukowskiego i sekretarza komitetu budowy inż. Tadeusza Włodka.

Delegacja złożyła Panu Prezydentowi sprawozdanie z dotychczas wykonanych prac budowlanych oraz przedstawiła program prac na przyszły rok budżetowy, zapewniając Pana Prezydenta, że dołoży wszelkich starań, by pierwsze dwa budynki techniczne, których budowę rozpoczęto w b. r. zostały w r. 1939 oddane do użytku nauki.

Rozpoczęcie budowy pozostałych trzech budynków wydziału mechanicznego przewidziane jest według programu ustalonego przez komitet budowy — w roku przyszłym.

Dnia 26 bm. odbędzie się uroczyste założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod tę budowę. W związku z tym delegacja przedstawiła Panu Prezydentowi akt erekcyjny budowy, na którym Pan Prezydent położy pierwszy podpis jako jej protektor.

W zakończeniu audiencji Pan Prezydent zapewnił delegację komitetu budowy, że w dalszym ciągu będzie gorąco popierał rozbudowę politechniki lwowskiej, dodając, że na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego wyznaczy swego przedstawiciela.

Wznowienie działalności dawnego Stron. Chłopskiego

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.—l. r.) W tych dniach odbędzie się w Warszawie zebranie działaczy b. Stronnictwa Chłopskiego, w którym ma być omówiona sprawa wznowienia prac Stronnictwa w terenie. Na zebranie został podobno zaproszony poseł Putek i kilku posłów b. Stronnictwa Chłopskiego.

Dmowski na konferencji partyjnej

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.—l. r.) W kołach Stronnictwa Narodowego utrzymują, że Dmowski zwołał konferencję partyjną, na której mają być omówione sprawy związane z wyborami samorządowymi. Przy tej sposobności poddane będą ocenie sprawy personalne, tyczące kandydatów samorządowych.

Postulaty dziennikarzy w sprawie dekretu prasowego

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł. — l. r.) W związku z oświadczeniem premiera Składkowskiego, złożonym na piątkowej konferencji w Prezydium Rady Ministrów, że dziennikarze mogą składać swe postulaty w sprawie dekretu prasowego do soboty godz. 12 w poł., zebrały się natychmiast w nocy z piątku na sobotę o godz. 12 na wspólne posiedzenie zarządy Związku Dziennikarzy R.P., Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych i Klubu Sprawozdawców Sądowych. Obrady trwały do godz. 4 nad ranem. Równocześnie obradował zarząd Związku Wydawców. Omówiono szczegóły projektu dekretu, poruszone w przemówieniu min. Grabowskiego na konferencji w Prezydium Rady Ministrów.

W sobotę o godz. 12 w południe zjawiła się u min. Grabowskiego delegacja, złożona z prezesa Związku Dziennikarzy R.P. red. płk. Ściężyńskiego, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich red. Wiewiórskiego, prezesa Klubu Sprawozdawców Sądowych adw. Drobniewskiego. Razem z delegacją Dziennikarzy zjawili się delegaci Związku wydawców w osobach pp. Niklewicza, Biegi i Lewandowskiego. Min. Grabowski odbył z delegatami konferencję w obecności prok. Żeleńskiego. Delegaci przedstawili ministrowi szereg postulatów do projektu dekretu. Min. Grabowski oświadczył, że w miarę możności postulaty będą uwzględnione.

Jak się dowiadujemy, dekret będzie ogłoszony w najbliższych dniach i ma obowiązywać już z końcem listopada b. r.



„CHCIAŁBYM, ABY TO PRAWO PRASOWE WYDAŁO SIĘ PANOM NIE KAGAŃCOWYMI, ALE ŚREDNIMI PRZEPISAMI PRASOWYMI"

Przemówienie p. premiera do dziennikarzy na podwieczorku prasy

SZANOWNI PAŃSTWO!

Witam Panów serdecznie i dziękuję za łaskawe przybycie na ten podwieczorek, na który Panów zaprosiłem w związku z projektem nowego prawa prasowego.

Gdybym przedtem spytał się jakiegoś znawcy stosunków towarzyskich stolicy, w jakiej porze ten podwieczorek urządzić i w jakim czasie, odradzałby napewno urządzenie go dziś i powiedziałby: niech pan zaczeka aż się to wszystko uspokoi i wtedy dopiero wyda pan ten podwieczorek.

I naprawdę, jest obecnie taka chwila, której jednak skwapliwie dotąd unikano, bo w ciągu 20 lat nikt sobie tej przyjemności nie zrobił, aby podwieczorek taki urządzić. Nikt nie podjął się tej inicjatywy nie przez brak gościnności, ale tak się zdarzyło, że wszyscy tego momentu unikali.

Ja, proszę Panów, nigdy nie odznaczałem się tak dużym opanowaniem i dlatego raz już wystąpiłem z ustawą prasową, gdy byłem jeszcze bardzo młody i jako młode pacholę, jako minister spraw wenętrznych, z ufnością wniosłem ustawę prasową do sejmu. Skopali ją i wyrzucili i w r. 1930 rząd musiał ją wycofać, przepraszając sejm, że wniósł taką ustawę.

Oczywiście nie wiem, co będzie w tym sejmie, i dlatego ponieważ człowiek raz bity jest już doświadczonym, więc niech mnie Panowie łaskawie nie namawiają, abym znowu szedł do sejmu z nowym projektem ustawy prasowej. To nie jest tchórzostwo, to jest ostrożność.

W 1936 roku gdy w sejmie mówiło się o ustawie prasowej, padały słowa, żeby dać Polsce ustawę prasową jakąkolwiek, niech to będzie ustawa surowa, byle dla całego państwa była jednolita. Jakie bowiem są trudności z obecnym niejednolitym prawem prasowym wszyscy wiemy. Że panowie wydawcy i panowie redaktorzy myślą o swoich przede wszystkim bolączkach z tym związanych, o tym też wszyscy wiemy.

Z początku chciałem zrobić także i ustawę o zawodzie dziennikarskim, ale Panowie tak sami załatwili tę sprawę, że wycofałem się z tego, zdaję się ku zadowoleniu wszystkich obecnych i zająłem się prawem prasowym.

Chciałbym, aby to prawo prasowe, jak w 1936 roku zapowiedziałem, wydało się Panom nie kagańcowymi, ale średnimi przepisami prasowymi. Szczegóły projektu dekretu usłyszą Państwo od p. Ministra Sprawiedliwości, który je poda w sposób fachowy, no i jak zawsze, w sposób całkowicie doprowadzający rzecz do końca.

Ja Panów zaprosiłem, aby Panów z tym projektem dekretu zapoznać.

Czy zrobiłem to za wcześnie, czy za późno?

Naturalnie, Panowie powiecie, że za późno. A ja powiem, że nie za wcześnie, ale dość wcześnie. Mam do tego podstawę, bo dekret nie jest jeszcze wydany. I dlatego prosiłbym, aby Panowie zechcieli o tym mówić, jako o projekcie dekretu rządowego, a nie o dekrecie. Czyli że nie zaprosiłem Panów za późno.

Nie wiem, czy byłoby ideałem, gdybyśmy się tu zeszli i radzili, jak dekret zrobić, trzebaby na to poświęcić bardzo dużo czasu, którego niestety nie ma.

Ponieważ istotną częścią nawet najbardziej politycznego podwieczorku jest spożycie darów Bożych, więc w imię gościnności proszę Panów o to, a później przejdziemy do „części wokalnych".

SZCZEGÓŁY PROJEKTU DEKRETU PRASOWEGO

Warszawa, 19. 11. (PAT) Przemówienie ministra sprawiedliwości na konferencji prasowej, poświęconej omówieniu projektu dekretu prasowego.

Stan prawny w zakresie ustawodawstwa prasowego w Polsce od dawna już domagał się zasadniczego i gruntownego uporządkowania. Z chwilą uchylenia rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 1 maja 1927 r. o prawie prasowym, odzyskały moc obowiązującą przepisy dzielnicowe, normujące stanowisko prawne w państwie w sposób jaskrawo odrębny i różny.

Przystępując do opracowania nowego prawa prasowego rząd miał zarazem na uwadze z jednej strony nauki, płynące ze stosowania dotych czasowych przepisów, szczególnie na tle doświadczeń z obecnego roku, z drugiej zaś strony zasadnicze wytyczne, które ustawodawstwu nakreśliła obowiązująca Konstytucja z r. 1935. W myśli tej dekret daje wyraz już na samym wstępie, niejako odwołując się do art. 5 Konstytucji. Przejmując tę zasadniczą normę, zawartą w Konstytucji, jako akcie fundamentalnym, projekt w swym I-ym artykule stwierdza, iż „granicą wolności prasy jest dobro powszechne". Że zaś owo dobro wyrażone jest w prawach, przeto — innymi słowy — deklaracja ta stwierdza, iż projekt stoi na gruncie wolności prasy i hołduje zasadzie legalizmu.

Wolność swobodnego rozpowszechniania druku

Szczegółową realizację obu tych fundamentalnych zasad, dają dalsze postanowienia dekretu, które w głównych zarysach przedstawiają się jak następuje:

Tak więc, rozpowszechnianie druku jest swobodne i całkowicie uniezależnione od zezwolenia lub zgody władzy.

2) Podobnież realizuje projekt w całej pełni gwarancję swobody wydawania druków. Na wydawanie druków, na publikowanie czasopism, na prowadzenie zakładu graficznego lub składu druków nie jest wymagana koncesja, nie potrzeba czyjegokolwiek zezwolenia.

Zapewniając swobodę wydawania druków, dekret stanowi zarazem, że zarząd zakładu graficznego t. j. drukarni mogą sprawować tylko ci, którzy są obywatelami polskimi, zamieszkałymi w państwie.

3) System deklaracyjny ma zastosowanie również do sprzedaży ulicznej czasopism.

Przestępstwa prasowe

4) Przechodząc do działu przestępców prasowych, zacytuję ogólny przepis, realizujący zasadę legalizmu.

„Przestępstwem prasowym jest bądź przestępstwo popełnione treścią druku, bądź przestępstwo porządkowe — stanowi art. 32. Innymi słowy nie ustanowiono — poza jednym jedynym wyjątkiem — żadnej takiej dyspozycji karnej, któraby ostrzem swym zwracała się tylko i specjalnie przeciw prasie. Specyficznie prasowy zaś wyjątek jedynej, wyrażonej w dekrecie dyspozycji treścią swą w pełni usprawiedliwia to pojedyncze odstępstwo od reguły. Przepisem tym jest art. 40.

Chodzi tu o szantaż prasowy, polegający na sprzedawaniu milczenia w druku.

Co się tyczy przestępstw prasowych porządkowych, dekret określa w sześciu artykułach — od 41 do 46. Nie u niej jednak — i to znów ważna zasada dekretu — wszystkie one podlegają orzecznictwu sądu grodzkiego.

5) W rozdziale o przestępstwach prasowych dekret ustanawia jedno szczególne odstępstwo od ogólnych przepisów karnych ale korzystne dla prasy — przedawnienie.

Zniesienie pojęcia „redaktor odpowiedzialny"

6) Przejdźmy z kolei do przepisów, które określają — kto i o ile odpowiada za przestępstwo prasowe.

Gdy chodzi o czasopisma, odpowiedzialność ciąży na redaktorze, jednak tylko za nieoględność, polegającą na niedopuszczeniu do ogłoszenia w czasopiśmie utworu, zawierającego w treści znamiona przestępstwa (art. 33).

Idąc śladem nowszych ustaw prasowych, projekt wprowadza odpowiedzialność sybsydiarną wydawcy albo właściciela zakładu graficznego lub przedsiębiorstwa wydawniczego za grzywny i koszty postępowania karnego, nałożone z tytułu przestępstwa prasowego na redaktora — co do czasopism, lub zarządzającego — co do innych druków.

Co się tyczy redaktorów, to dekret, dążąc do uniknięcia owej fikcji, w ogóle nie wprowadza pojęcia „redaktora odpowiedzialnego" i nie dopuszcza rozróżnień między redaktorem faktycznym a redaktorem, którego się ustanawia, zgłasza u władzy i wymienia z nazwiska na łamach czasopism.

Co się tyczy kar, dekret stanowi, że „za zbrodnie i występki, popełnione w treści druku, sąd obok kary pozbawienia wolności, przepisanej w ustawie, wymierza grzywnę od 200 zł." Za nieoględność — przy przestępstwach w treści druku — kara wynosi: grzywnę od 1 zł. do 3.000 zł. w przypadku wykroczenia, areszt do roku i grzywnę bądź tylko grzywnę za występek, i areszt do 3 lat i grzywnę, bądź tylko grzywnę — za zbrodnię. Należy podkreślić, że jak widać nieoględność w żadnym razie nie jest zagrożona więzieniem, a co do aresztu, nie jest on obligatoryjny i sąd może poprzestać na wymierzeniu samej kary.

Zajęcie druku

9) Z kolei omówić należy pewne przepisy proceduralne.

Druk można zająć, o ile zachodzi przestępstwo ścigane z urzędu, zajęcia może dokonać powiatowa władza administracji ogólnej, (w Warszawie — komisarz rządu), prokurator oraz sąd, a gdy chodzi o przestępstwo ścigane z oskarżenia prywatnego — jedynie sąd.

Jeżeli zajęcie jest dokonane przez władzę administracyjną lub przez prokuratora, interesowany może w ciągu 7 dni wnieść zażalenie, kierując je do władzy, która zarządziła zajęcie.

Jeżeli zajęcie zostało cofnięte bądź przez sąd uchylone, postępowanie ulega umorzeniu wobec braku cech przestępstwa.

W przeciwnym razie, a więc gdy sąd zajęcie zatwierdził, prokurator wszczyna dochodzenie (ew. śledztwo), po czym kieruje sprawę z aktem oskarżenia do sądu, który sprawę rozpoznaje według przepisów ogólnych, na rozprawie głównej i wydaje wyrok, w którym jako dodatkową, orzeka konfiskatę druku. Od wyroku tego służy odwołanie, a więc — apelacja i kasacja.

Przyczyny umorzenia postępowania sądowego

Powstaje pytanie, kiedy praktycznie sprawa będzie skierowana na tok postępowania przedmiotowego. Określają to przepisy ogólne postępowania karnego: postępowanie zawiesza się w razie nieujęcia oskarżonego lub jego choroby psychicznej (art. 5 kpk), postępowanie umarza się w razie śmierci oskarżonego, przedawnienia lub innej okoliczności wyłączającej ściganie (art. 3 kpk.). Tak jednak nie będzie. Dekret ustanawia inną jeszcze, specjalną przyczynę umorzenia, a mianowicie: gdy zachodzi przypadek mniejszej wagi, lub gdy druk nie był rozpowszechniony. Przepis ten — art. 60 — zrodził się z pełnego zrozumie-

(Dalszy ciąg na str. 5-tej).

Szykany władz wobec Polaków w Czechosłowacji

Mor. Ostrawa, 19. 11. (PAT) CZESKIE WŁADZE POLICYJNE WYDAŁY INSTRUKCJE, ZABRANIAJĄCE WYDAWANIA OBYWATELOM POLSKIM KART PRZEMYSŁOWYCH I KONCESYJ HANDLOWYCH.

Mor. Ostrawa, 19. 11. (PAT) Policja i żandarmeria czeska stara się przerzucić na zieloną granicę do Polski wszystkich niepożądanych osobników bez względu na ich przynależność państwową.

Metody postępowania policji czeskiej budzą oburzenie wśród ludności polskiej w powiecie frydeckim i na Morawach. Uchodźcy czescy ze Śląska Cieszyńskiego podniecają nastroje antypolskie, domagając się usunięcia z granic Czecho-Słowacji wszystkich Polaków.

Patrol Związku b. Ochotników Armii Polskiej

OCHOTNICY! W niedzielę 20 bm. przybywa do Lwowa na uroczystość 20-lecia Obrony Lwowa patrol pieszy Związku b. Ochotników Armii Polskiej z Przemyśla wraz z pocztem sztandarowym. Celem przywitania przybywających kolegów wzywa się wszystkich członków Związku do przybycia na rogatkę Gródecką w niedzielę 20 bm. o godz. 8, po czym nastąpi odmarsz do kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Chaos i anarchia na Rusi Zakarpackiej

W najbliższych dniach dojdzie do przewrotu

Budapeszt, 19. 11. (PAT) Korespondent Węg. Ag. Telegr. donosi z Ungvaru:

W najbliższych dniach należy się spodziewać w czesko-słowackiej części Rusi Podkarpackiej zupełnego przewrotu. Ludność nie może wyżywić mas żołnierzy czeskich i uciekinierów z terenów, przyłączonych do Węgier, i broni się rozpaczliwie przed rekwizycjami. Panuje również wielkie niezadowolenie wśród wojska czeskiego. W Wielkim Sewljuszu trwają zaciekłe walki i panuje takie zamieszanie, że nie wiadomo, kto z kim się bije.

Przybywają świeże transporty wojsk z Czech, które z powodu braku dróg lub ich zniszczenia z wielką tylko trudnością i w stanie zupełnego wyczerpania przedostają się do Rusi Podkarpackiej. Wzdłuż dróg górskich leżą gęsto zwłoki zastrzelonych lub zupełnie wyczerpanych koni.

Wojsko z powodu braku innych środków żywności odżywia się mięsem końskim. Żołnierze dostają pół kilograma chleba na dwa dni.

Ludność miejscowa z całą zaciętością zwraca się szczególnie przeciw oficerom i żandarmom czeskim, którzy z tego powodu we wsiach i miastach pokazują się tylko w towarzystwie oddziałów ochronnych.

Szturm zrozpaczonych wieśniaków na oddział żandarmerii czeskiej

Budapeszt, 19. 11. (PAT) Według doniesień „Karpati Hirado", ludność Husztu i Wielkiego Sewljusza ustawicznie manifestuje na rzecz przyłączenia do Węgier. Żandarmi czescy wiele osób uwięzili, ulicznych manifestantów pobili do krwi. Kilku z nich zmarło z odniesionych ran.

W jednej ze wsi w okolicach Husztu, ludność, przymierająca głodem, rzuciła się na oddział żandarmów, mając za jedyną broń widły i drągi. Około 40-tu żandarmów zostało zabitych. Zginęło też wielu wieśniaków, w tym kobiety i dzieci.

Londyn, 19. 11. (PAT) Ag. Reutera podaje, iż prezydent republiki francuskiej Lebrun i pani Lebrun odwiedzą Anglię w roku przyszłym pomiędzy 2 a 24 marca.

Uroczyste powitanie kompanii honorowej Pułku Piechoty Legionowej

W piątek wieczorem przyjechała do Lwowa kompania honorowa wraz z pocztem sztandarowym i orkiestrą pułku piechoty legionowej „Piątaków", która weźmie udział w uroczystościach 20-lecia Obrony Lwowa.

Na głównym dworcu gości wileńskich witał d-ca pułku piechoty strzelców lwowskich ppłk. dypl. Libich w towarzystwie oficerów, delegacja Zw. Obrońców Lwowa z prez. kpt. Kwiatkowskim na czele, delegacja lwowskiego „Koła Piątaków", delegacja Zarządu miasta z nacz. Ocharskim, oraz licznie zebrana publiczność.

Kompania pułku piechoty legionowej natychmiast po przyjeździe do Lwowa udała się do koszar pułku strzelców lwowskich, gdzie nastąpiło oficjalne powitanie. Kompania wileńska, prowadzona przez d-cę pułku płk. dypl. Białkowskiego, który jechał w otoczeniu korpusu oficerskiego pułku wileńskiego, maszerowała przez ulice miasta, poprzedzana orkiestrą, pocztem sztandarowym pułku piechoty wileńskiej i Związku Obrońców Lwowa. Za kompanią pułku piechoty legionowej kroczyły oddziały Związku Obrońców Lwowa i „Koła Piątaków".

W późnych godzinach wieczornych kompania pułku piechoty legionowej wkroczyła do koszar pułku piechoty strzelców lwowskich. Koszary te mocno związane są z pułkiem „Piątaków", który w r. 1918 zdobył je w czasie walk o Lwów. Gościom wileńskim zgotowano w koszarach niezwykle serdeczne przyjęcie. Przed koszarami ustawiono bramę z napisem „Witajcie". W pośrodku dziedzińca koszarowego ustawił się pułk piechoty strzelców lwowskich wraz z orkiestrą i pocztem sztandarowym.

O godzinie 22.15 przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" kompania pułku piechoty legionowej, prowadzona przez d-cę płk. dypl. Białkowskiego wkroczyła do koszar lwowskich, ustawiając się frontem do pułku lwowskiego. D-ca pułku strzelców lwowskich ppłk. dypl. Libich witał w krótkich serdecznych słowach żołnierskich gości wileńskich, odczytując następnie rozkaz ministra gen. Kasprzyckiego o nadaniu z dniem 19 b. m. pułkowi strzelców lwowskich nazwy „Pułku Dzieci Lwowskich". Odpowiadał płk. Białkowski, po czym odbyła się wspólna modlitwa i przy dźwiękach Hymnu narodowego poczty sztandarowe obu pułków zostają odprowadzone do koszar.

W późnych godzinach wieczornych w salach Kasyna oficerskiego korpus oficerski Pułku Dzieci Lwowskich podejmował d-cę i oficerów Pułku Piechoty Legionowej.

Szczegóły projektu dekretu prasowego

(Dalszy ciąg ze strony 4-tej.)

nia, że niektóre przestępstwa prasowe, jako wynikłe tylko i wyłącznie ze specyficznych a ciężkich warunków pracy w zawodzie dziennikarskim, mimo niewątpliwych znamion przestępstwa, nie koniecznie jednak nakazują podejmowanie ścigania sprawcy a tym mniej redaktora, i że porządek prawny nie ucierpi, jeśli w takich przypadkach — powtarzam: mniejszej wagi, gdy druk nie był rozpowszechniony — postępowanie ograniczy się do orzeczenia konfiskaty.

Zawieszenie pisma

Projekt przewiduje wszakże i przypadki, że samo zajęcie i skazanie może nie być dostateczną ochroną porządku prawnego. Mówię o zawieszeniu czasopisma. Zawieszenie takie — na czas od 6 miesięcy do 5 lat bądź na zawsze — będzie mógł orzec sąd na wniosek prokuratora, jeżeli treść czasopisma zawiera znamiona zbrodni lub szczególnej wagi występku ściganego z urzędu, a z wielokrotnych konfiskat wynika, że dalsze wydawanie czasopisma zagrażałoby porządkowi publicznemu.

12) W trosce o ochronę czci dekret stanowi, że w razie skazania za zniewagę w treści druku, sąd może przyznać pokrzywdzonemu na jego wniosek nawiązkę w wysokości do 10.000 zł. z powodu wyrządzonej szkody moralnej. Z tych samych motywów dekret postanawia, że w sprawach karnych bądź cywilnych o zniewagę w treści druku, rozprawa jest jawna wtedy tylko, gdy oskarżyciel (ew. powód) tego zażąda.

Obowiązek zamieszczania komunikatów nadesłanych z Prezydium Rady Ministrów

13) Dekret reguluje również, i to nader szczegółowo, prawa i obowiązki redaktora co do zamieszczania bądź odmowy zamieszczenia sprostowań. Ustanawia też rzecz nową i w naszym dotychczasowym ustawodawstwie nieznaną: obowiązek zamieszczenia w czasopiśmie bezpłatnie komunikatu w rozmiarach do 300 wierszy, nadesłanego na podstawie zarządzenia prezesa rady ministrów. Komunikat umieścić należy w najbliższym numerze czasopisma w miejscu i czcionkami przeznaczonymi w danym piśmie dla ważnych wiadomości.

14) W końcu podkreślić trzeba dwa przepisy dość istotnego znaczenia: jeden, że zajęcie druku zarządzić oraz postępowanie karne podjąć może tylko władza miejscowa właściwa, tą zaś w zasadzie będzie władza, w której okręgu druk wydano. Drugi, że władza, która druk zajęła, może ten sam druk powtórnie zająć tylko wtedy, gdy w miejsce danych ustępów przestępczych, wstawione ustępy nowe, zawierające znamiona przestępstwa.

Oto w streszczeniu główne zasady projektowanego prawa prasowego. Niezaprzeczalnie szereg jego postanowień przedstawia się dla prasy dość uciążliwie.

Z całym wszakże objektywizmem trzeba dodać, że projekt zawiera niejeden ciężar i niedogodność także i dla organów państwa, zwłaszcza w zestawieniu z praktyką, stosowaną na tle dekretu poprzedniego, a więc na przeważającym obszarze Polski. Podnieść także trzeba, że regulując przepisy z możliwą precyzją, projekt zakreśla wyraźnie czego nie wolno, a tym samym jasno maluje strefę swobody i wolności. Zakazy, obowiązki i kary są każdego prawa prasowego składnikiem nieodzownym. Niechże więc podkreślenie ich w tym wywodzie nie skazi optyki całego projektu, którego główną wytyczną było i jest możliwie najsprawiedliwiej pogodzić zasadę wolności prasy z nakazem troski wszystkich nas obowiązującej o — dobro powszechne.

Władysław Śledziński

ryс. Cz. Sadowski

Rembrandt czy buty



Lwów ma stu malarzy, uważających się za zawodowców. Gdyby dodać do tego liczbę malarzy niezarejestrowanych w organizacjach zawodowych, możnaby sądzić, że mowa tu o malarzach pokojowych, bo liczba ich byłaby prawdopodobnie conajmniej dwa



Władysław Podlacha

razy większa, co — jak na artystów w jednym mieście — wygląda stanowczo za dużo. Możnaby, co prawda, sądzić, że Lwów jest wielkim ośrodkiem sztuki, gdzie malarstwo jak to się pospolicie mówi — *kwitnie*; że to jest okres najświetniejszego *rozkwitu* malarstwa lwowskiego; że jeszcze nigdy tutaj nie pracowało tylu malarzy; słowem możnaby różnie sądzić, gdyby Lwów nie był miastem najdziwniejszych nieporozumień artystycznych.

Malaria lwowska, jak zresztą nie tylko lwowska, dzieli się na trzy kategorie: na malarzy, *malujących* i kibiców malarskich. Pierwszych możnaby policzyć na palcach, wprawdzie nie jednej ręki — tak źle we Lwowie nie jest! — ale na palcach trzech rąk możnaby ich policzyć: są to istotnie malarze wysokiej klasy, niestrudzeni poszukiwacze indywidualnych form wypowiadania się w sztuce, artyści ambitni i pracowici, nieobliczalni w eksperymentowaniu, zdumiewający świat skomplikowaną problematyką barwy, jak Tyszkiewiczowa swoją ostatnią wystawą, o której jedni mówią z oburzeniem, że w sposób nonszalancki z ludzi robi pingwinów, a drudzy gotowi plackiem padać przed każdym jej płótnem z okrzykiem zachwytu: oto sztuka!



Zygmunt Haupt

Do kategorii *malujących* należą rzemieślnicy i o tych nie ma co mówić: ci dostają urzędowe zamówienia, malują niezawodnie na każdą uroczystość jakąś historyczną postać lub batalistyczną scenę, urządzają śmieszne wystawy, jak ostatnia wystawa grupy zakopiańskiej, gdzie jedyny wartościowy Śliwka wyglądał jak śliwka w... niedobranym towarzystwie. Tym powodzi się stosunkowo najlepiej: niektórzy zdradzają nawet skłonność do tycia.

O kibicach malarskich można to samo powiedzieć, co w ogóle mówi się o kibicach: nie ma na nich żadnej nagłej śmierci! Jeżeli który ulegnie epidemii *malari*, to już choruje przez całe życie, nic go nie uleczy, a nawet przeciwnie: w miarę jak się starzeje, uważa, że jest coraz sławniejszym artystą, zadowolony, że może psioczyć na malarzy.

Nikt jednak nie robi tyle szumu, co kibice: gdy niedawno wynikło nieporozumienie między modernistami i zwolennikami starej szkoły — kibice zrobili z tego skandal w eleganckim świecie, chociaż nie wszyscy wiedzieli o co chodzi.



Wł. Lam Wł. Krzyżanowski St. Mikuła

Czy dużo to pomogło malarzom? Czy wzrosły t. zw. zainteresowania najszerszych mas? Napewno nie. Bo tego rodzaju awantury nie wpływają korzystnie na frekwencję wystaw. Dla propagandy sztuki o wiele lepiej, jeżeli np. kilku malarzy pobije się w kawiarni, lub chociaż jeden ma sprawę sądową z modelką o alimenty. Wtenczas co innego: kulturalna część społeczeństwa bardzo interesuje się artystami i nawet znani mecenasi sztuki chodzą na wystawy, aby zobaczyć, czy coś podobnego nie zostało wymalowane...

Interesujący teoretyk sztuki, uchodzący za wielkiego oryginała, prof. Leon Chwistek, wymyślił niezawodny sposób zwiększania frekwencji na lwowskich wystawach: doszedł on do przekonania, że każdą wystawę należy propagować jako idealne miejsce spotkań, oczywiście spotkań ludzi zakochanych. Po prostu, wystawy traktować jako miejsce randki; pozornie może się to wydawać zbyt ...ekscentryczne, ale w zimie, gdy śnieg przyprószy w parkach ławki i mróz ostudza temperamenty młodych ludzi, rzecz staje się zrozumiała: w salonach wystawowych jest wówczas cieplutko, zacisznie, przytulnie, przez cały dzień nikt nie wchodzi i nikt nie przeszkadza gruchać zakochanym na miękkich kanapach wśród cudownych dekoracyjnych płócien najlepszych mistrzów. W takich warunkach łatwo nawet o bliźnięta...

Wzruszające jest ubóstwo większości lwowskich malarzy. Dobrze jeszcze, jeżeli malarz jest np. profesorem uniwersytetu, lub ...żoną profesora uniwersytetu. Tacy mogą malować. Ale gdy utrzymuje się z malarstwa — marny los! Wielu prowadzi przysłowiowy artystyczny żywot w stylu murgerowskiej Cyganerii: głodują.

Na słynną wystawę malarstwa francuskiego grupa malarzy lwowskich chciała piechotą dostać się do Warszawy, bo nikt nie mógł sobie kupić biletu kolejowego, ale i to się nie udało: trudno było o zapasy żywności na tę desperacką wędrówkę. Jedynym malarzem, któremu powodzi się we Lwowie znakomicie, jest jak powszechnie wiadomo, Zygmunt Haupt. Ten krezus tylko czasem jeszcze pożycza od przyjaciół po pięć złotych, ale to się nie liczy. Rozumie się, gdyby był praktyczny, mógłby zarabiać, ale nie chce: wyznaje zasadę sztuki dla sztuki i woli nic nie robić. Jeżeli to prawda, co powiedział Murger, że prawdziwy artysta powinien być bezgranicznie leniwy, to Haupt jest stuprocentowym artystą i powinniśmy go za to szczególnie wysoko cenić...

Organizacje zawodowe lwowskich plastyków znajdują się w stanie zdezorganizowanym. Gdy na jednym zebraniu zaczęto dowodzić, że czas skończyć z bałaganem w związkach plastyków, pewien wybitny teoretyk sztuki zerwał się z miejsca i krzyknął: my chcemy, żeby był bałagan!

Zazdroszczą jednak korzyści organizacyjnych literatom i dziennikarzom, wzdychają, że w Niemczech i we Włoszech zawodowe organizacje wywalczyły 5 pct kosztorysu budowy gmachów na dekoracje plastyczne, są bezsilni nawet wobec lwowskiego magistratu, który wydaje setki tysięcy na teatr, ale nie zdobył się na jakąś plastyczną nagrodę, nie kupuje nic do muzeów i nie uznaje malarzy reprezentujących nowsze kierunki. A zresztą, co mówić o magistracie, gdy na ścianach uniwersytetu lwowskiego zawiesza się nowe, zaledwie w poprawnej formie utrzymane portrety.

Spory ideowe lwowskich plastyków, niepotrzebnie wywleczone poza lokale



Leon Chwistek

związków i pracowni stały się fantastycznym murem granicznym między malarzami i społeczeństwem. Formizm, impresjonizm, kubizm, futuryzm, lub *strefizm*, stały się wprawdzie tematami hałaśliwej dyskusji, chociaż zwykły szary obywatel nic z tego nie rozumie, bo teoria sztuki zwykłego szarego obywatela ogranicza się podobno do popularnej ...panoramy racławickiej. Ale nie to jeszcze jest tragedią naszych malarzy, a raczej to, że gdy t. zw. szary obywatel pomyśli o kupieniu dzieła sztuki musi przede wszystkim rozstrzygnąć nieśmiertelny problem: Rembrandt czy ...buty? Musi wybierać jedno lub drugie, bo nie stać go na podwójny luksus. W praktyce rozwiązanie tego problemu wygląda mniej więcej tak, że jeden, fanatyk sztuki, wybiera Rembrandta, lub... błądzi śladami Rembrandta, a drugi wybiera ...buty. I jeden chodzi po świecie bez butów, urzeczony wizją ciemnych rembrandtowskich płócien, a drugi, chociaż nigdy nie słyszał o Rembrandcie, ma za to dobre buty...

Sytuacja nie przedstawia się zbyt różowo. Ale czy z tego powodu mamy zrezygnować z trudu poszukiwań nowych wartości? Nie! Wolno szukać Francuzom, czemu nam ma być nie wolno?!

Lwów powinien zatroszczyć się o swoich artystów-pariasów, powinien stworzyć im warunki do żmudnych, twórczych wysiłków, powinien doceniać i odpowiednio oceniać ich trudną pracę, powinien stworzyć akademię na co specjalny nacisk kładzie znakomity historyk sztuki, profesor U. J. K. dr Władysław Podlacha, a wówczas Lwów wygrałby przynajmniej tyle co Kraków, gdzie jeszcze dziś ucieka ze Lwowa wiele pierwszorzędnych sił.

O jednym wszakże warto pamiętać, gdy mówi się, nie tylko zresztą o naszych plastykach — powiedział to, zdaje się, Henryk VIII: z siedmiu chłopów mogę zrobić siedmiu lordów, ale z siedmiu lordów nie zrobię ani jednego Holbeina.

KS. PROF. DR BOLESŁAW ROSIŃSKI

PRZEŁOM W ANTROPOLOGII

Są gałęzie wiedzy o charakterze na wskróś praktycznym, to też postępy w ich zakresie budzą stałe zainteresowanie nawet szerokich mas społeczeństwa. Z zaciekawieniem śledzi się nowe wynalazki w chemii fizjologicznej, chociażby ze względu na dążność do odświeżania a nawet odmładzania organizmu ludzkiego. Z utęsknieniem wyczekujemy świeżych zdobyczy w zakresie terapii i t. d.

Inne gałęzie wiedzy ludzkiej o charakterze bardziej teoretycznym, jedynie w pewnych momentach stają się tematem dyskusji szerszych warstw, ze ścisłą nauką nie mających nic wspólnego.

Antropologia w dziejach swoich, poczynających się już w starożytności, przeżywała chwile niezwykłego nią zainteresowania. Raz miało to miejsce w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia. Wtedy głośny stał się spór, czy murzyni stanowią odrębny gatunek, czy też należą do wspólnego gatunku z człowiekiem białym. Gdyby zwyciężyła teza uznająca murzynów za gatunek odrębny, dałoby to dużą swobodę w eksploatacji ich przy gospodarce kolonialnej.

Obecnie jesteśmy świadkami zjawiska, że politycy szukają w antropologii argumentów dla uzasadnienia swoich programów, zmierzających do zdobycia hegemonii Germanów nad resztą ludności. Bodźcem jednak do twórczości naukowej nie są wymagania chwili, lecz problemy systematycznie pogłębiające daną gałąź wiedzy. Taki program systematycznego pogłębiania wiedzy antropologicznej wyznaczyła sobie szkoła lwowska, koncentrująca się w Zakładzie Antropologicznym Uniwersytetu J. K. we Lwowie.

Należy zaznaczyć, że wykrystalizowanie się antropologii w nauke odrębną, nie zależną od innych działów wiedzy ludzkiej, jak anatomii, etnologii i zoologii było procesem połączonym z wielkim wysiłkiem. Prace Zakładu Antropologicznego we Lwowie w tej emancypacji antropologii odegrały ważną rolę. Dziś jeszcze pokutują w podręcznikach szkolnych ślady mieszania pojęć antropologicznych z terminami etnologicznymi lub geograficznymi. Jakże często w potocznych rozmowach antropolog musi naprzykład tłumaczyć, że niema rasy niemieckiej ani rasy polskiej lub francuskiej. Terminy polski, francuski, niemiecki są pojęciami etnicznymi, oznaczającymi pewien zespół ludzi, o jednakowym charakterze kulturowym. W tym zespole jednolitym etnicznie, są osobniki należące do różnych typów antropologicznych. — Niema również naprzykład rasy australijskiej. Istnieje ludność australijska t. j. zamieszkująca Australię jako ludność tubylcza. Ci Australczycy pod względem antropologicznym nie stanowią jednolitego typu rasowego.

Jednak słuszną może ktoś zrobić uwagę, że przecież odróżnia sie z wyglądu Polaka, zarówno od Niemca, jak i od Francuza lub Anglika. Otóż antropologia współczesna odróżnia typ antropologiczny od typu fizjognomicznego. Typem antropologicznym nazywamy zespół cech fizycznych przekazywanych dziedzicznie następnym pokoleniom. Naprzykład osobnik typu nordycznego posiada cechy następujące: głowę wydłużoną w kierunku przednio-tylnym, twarz wysoką, czyli pociągłą, nos wąski, oczy niebieskie, włosy blond. Jeżeli teraz będziemy przyglądali się uważnie poszczególnym narodowościom europejskim, to przekonamy się, że takich nordyków spotkać można zarówno wśród Polaków, jak Niemców czy Feancuzów lub Anglików. Wśród jednej narodowości będzie ich mniej, u innej więcej. To samo można stwierdzić odnośnie innych typów antropologicznych, właściwych dla człowieka białego.

Skąd pochodzi to, że nordyka polskiego odróżnia się z wyglądu od nordyków innych narodowości? Otóż te różnice wyglądowe są to różnice fizjognomiczne. Typ fizjognomiczny jest rezultatem nastawienia psychicznego, który przez system nerwowy żłobi rysy twarzy, nadając jej specyficzny wyraz. Nastawienie psychiczne jest efektem oddziaływań kultury, tradycji i światopoglądu środowiska, wśród którego przebywamy.

Ludzie wychowani w jednakowym środowisku społecznym, upodobniają się do siebie, szczególniej gdy to współżycie trwa przez szereg pokoleń, jak to ma miejsce w narodzie.

W ten sam sposób należy tłumaczyć to ogólne twierdzenie o upodabnianiu się do siebie małżonków, naturalnie zgodnych, po dłuższym współżyciu. Wspólne radości i troski oraz jednakie dążenia wytwarzają u nich jednakowe nastawienie psychiczne a w konsekwencji i podobieństwo fizjognomiczne. Każde z tych małżonków może reprezentować jednak inny typ antropologiczny.

Dla każdej gałęzi wiedzy niezbędnym czynnikiem, gwarantującym jej rozwój, jest charakter metody, jaką się posługuje. Antropologia lwowska stosuje w swoich badaniach metody ilościowe. I tym metodom zawdzięcza ona zdobycie stanowiska naczelnego w świecie naukowym. Opracowywanie zagadnień naukowych za pomocą metody opisowej wymaga wielkiego doświadczenia i stale jest obarczone niedającym się skorygować subjektywizmem. Dlatego też porównywanie rezultatów osiągniętych przez różnych badaczy, połączone jest z wielkimi trudnościami. O prawdziwości rezultatu, decyduje tu w znacznej mierze autorytet badacza. Metoda ilościowa wymaga jedynie sumienności w liczeniu, na którą i niewykwalifikowany pracownik może się zdobyć. Po wtóre rezultat ujęty w liczbę zawsze jest możliwy do skontrolowania.

Dzięki tej przystępnej i dającej obiektywne rezultaty metodzie, Zakład Antropologiczny we Lwowie, który w tym roku obchodzi dwudziestopięciolecie swego istnienia, zdołał w ciągu tego czasu rozstrzygnąć wiele zagadnień naukowych o charakterze podstawowym, dla dalszego rozwoju antropologii. Przede wszystkim, zdolano się uporać z tym zdawało się beznadziejnym chaosem, jaki panował w zakresie systematyki rodzaju ludzkiego. Syntezy Ripley'a, badacza angielskiego i francuskiego antropologa Denikera, ujmujące dorobek XIX wieku w dziedzinie badań nad stosunkami rasowymi Europy, posiadały duże rozbieżności i wskazywały poniekąd na bezsilność antropologii w uporaniu się z zagadnieniem systematyki rodzaju ludzkiego nawet na terenie europejskim. Odnośnie do świata kolorowego to i Deniker nie pokusił się o wyzwolenie z pod wpływów etnograficzno - lingwistycznych.

Otóż Ripley odróżnia na terenie europejskim trzy rasy, Deniker natomiast, aż sześć raz pierwotnych i cztery wtórne, czyli razem dziesięć.

Usunięcie tych, tak kompromitujących rozbieżności jest dziełem antropologii lwowskiej. Ustaliła ona dla ludności europejskiej cztery elementy zasadnicze, a mianowicie: nordyczny, laponoidalny, armenoidalny i śródziemnomorski. Te cztery elementy krzyżując się między sobą, dają nam sześć form wtórnych. Są to mieszańce następujący: nordyczno - laponoidalny, nordyczno - armenoidalny, nordyczno - śródziemnomorski, laponoidalno - armenoidalny, laponoidalno - śródziemnomorski i armenoidalno - śródziemnomorski. Otrzymujemy więc, dla ludności europejskiej, dziesięć jednostek systematycznych.

Rozbieżność między Ripley'em a Denikerem polegała na tym, że pierwszy wyróżniał elementy zasadnicze, a drugi — elementy i ich mieszańce. — Ripley powinien był wyodrębnić cztery rasy czyli elementy, wyróżnił ich tylko trzy — nordyczną, śródziemnomorską i alpejską. Dwie długogłowe i jedną krótkogłową (głowa okrągła). Nie dostrzegł, że wśród krótkogłowców występują dwa elementy, nie różniące się wprawdzie kształtem głowy, ale wykazujące duże różnice pod względem kształtu twarzy, nosa i wzrostu.

Wyodrębnienie drugiego elementu krótkogłowego, zawdzięczamy antropologowi niemieckiemu Feliksowi v. Luschanowi. Ripley wyodrębnił te jednostki systematyczne, które, dzięki swym kontrastom, wykazywały duże różnice.

Deniker pokusił się o głębszą analizę i bardziej szczegółową. Co do ilości wyodrębnionych składników, to jest ona bardzo trafna. Błąd dotyczy ilości ras pierwotnych i wtórnych. Jeżeli jednak stwierdzone zostało, że wśród ludności europejskiej występuje dziesięć składników antropologicznych i że jedne z nich są pierwotne a inne wtórne, powstałe z wykrzyżowania się tych pierwszych, to możliwa jest jedna kombinacja, przyjmująca cztery elementy zasadnicze, czyli pierwotne i sześć wtórnych, które dla odróżnienia nazwiemy typami.

Uzgodnienie różnych dotychczasowych systematyk człowieka białego, scharakteryzowanie poszczególnych jednostek systematycznych zarówno pierwotnych to jest elementów i wtórnych czyli typów, jest bardzo ważnym dorobkiem antropologii polskiej. Plastycznym rezultatem tego dorobku, jest mapa antropologiczna Europy. Studiując tę mapę i porównując ją z dawnymi, na których zespoły antropologiczne są identyfikowane z zespołami bądź etnicznymi, bądź lingwistycznymi, możemy dopiero ocenić wielki wysiłek szkoły lwowskiej.

Tezę czterech ras zasadniczych przyjęli i antropologowie niemieccy. Niemiecka antropologia wyróżnia wprawdzie piątą rasę t. zw. Osteuropidów, występującą na terenie Polski i we wschodniej Europie, skąd jej nazwa. Ponieważ nie wyodrębniają oni tej rasy wśród ludności niemieckiej, wnioskować należy, że Osteuropidzi jest to koncepcja polityczna, stworzona na eksport. — Niemcy szukają wszelkich dowodów w antropologii w celu wyrobienia o sobie opinii nadzwyczajności antropologicznej. Badania polskie wykazały, że ci „Osteuropidzi" są to mieszańcy nordyczno - laponoidalni, występujący wszędzie tam, gdzie znajdują się elementy nordyczne i laponoidalne, a więc są oni i na terenie niemieckim. Antropologia niemiecka tych mieszańców na terenie niemieckim włącza do nordyków.

Również i w zakresie ras żółtej i czarnej antropologia polska wprowadziła biologiczną systematykę, wyróżniając wśród nich szereg zasadniczych i pochodnych jednostek systematycznych.

Zostało wyjaśnione też bardzo ważne zagadnienie, dotyczące charakterystyki antropologicznej Żydów. Dzisiaj zostało już udowodnione, że Żydzi jeszcze za czasów swej państwowości w Palestynie nie stanowili jednolitego elementu rasowego, lecz już w tych czasach występowały wśród nich różne składniki antropologiczne, jak orientalny, armenoidalny i śródziemnomorski.

Ważnym i szczegółowo opracowanym problemem antropologii polskiej była dynamika rozwojowa rodzaju ludzkiego. Podczas gdy biometrycy angielscy dla stwierdzenia faktów statystycznych szukali wyjaśnienia w teorii darwinistowskiej i dochodzili stale do sprzeczności pomiędzy teorią a rzeczywistością, antropologia lwowska na podstawie gruntownej analizy faktów dowiodła, że wszystkie te niepowodzenia są spowodowane nieuwzględnianiem procesów genetycznych, opartych na prawach dziedziczności Mendla.

Genetyczna interpretacja dynamiki rozwojowej człowieka jest ostatnim dotychczasowym dorobkiem szkoły lwowskiej.

KOBIETA I DOM

Pamięci Obrończyń Lwowa

Obchodzimy w listopadzie wielkie rocznice. Dwudziestolecie odzyskania niepodległości było uroczystym świętem dla każdego Polaka i dla każdej Polki. Z radością spojrzeliśmy na nasz dorobek dwudziestoletni, z dumą przyjmujemy oznaki poszanowania zagranicy dla polskiej siły i polskiego prestiżu.

Podwójnie pamiętny i podwójnie drogi jest listopad 1918 roku dla nas — lwowian i lwowianek. Każdy jego dzień to rocznica bohaterstwa w zwycięskiej walce.

Dwadzieścia lat temu Lwów rozbrzmiewał od strzałów karabinowych. Gasły młode życia, walczyli ze śmiercią ciężko ranni na łóżkach szpitalnych. Narażały życie kobiety-żołnierze, ochotniczki Legii, ginęły szesnastoletnie uczennice z karabinem w ręku. W listopadowych dniach Obrony Lwowa i później w ciężkich miesiącach oblężenia miasta, każda kobieta, matka drobnych dzieci, opiekunka rodziców staruszków, walcząca z trudno ściami aprowizacyjnymi gospodyni, dała dowody odwagi, energii i siły moralnej, która pozwoliła jej zbudować ten drugi front, nie mniej ważny od okopów i barykad, front niezłomnie patriotycznej ludności cywilnej. Przygotowana na najgorsze, niepewna jutra, pozostająca bez wiadomości o walczących synach i braciach, lwowianka zachowała zimną krew i wiarę w zwycięstwo. Z największymi trudnościami walczące wydawczynie „Pobudki" krzepiły ducha wśród ludności, odciętej od drogich sercu, walczących po „tamtej stronie".

Tysiące skromnych pracownic domowych, wychodzących co dzień na miasto po wodę czy po mleko, dla których niebezpieczeństwo życia nie odgrywało roli gdy chodziło o spełnienie obowiązku, to wszystko bezimienne obrończynie Lwowa, które zasługują na najwdzięczniejszą pamięć.

Bohaterskie matki, które zapalały serdeczne ognie na najdroższych mogiłach w dzień zaduszny, które wyprzedzą pielgrzymkę lwowian w dniu 22 listopada na Cmentarz Obrońców Lwowa, będą święciły wielki dzień skupienia i dumy. Nie nadarmo poświęciły na ołtarzu Ojczyzny co miały najdroższego. Nie nadarmo chowały swoich synów w wierzeniu, że Polska to najpierwszy obowiązek, najświętsze ukochanie. Wywalczyli Polskę po tężną, świadomą swej siły, dumną i zwycięską. Spełnili obowiązek synowie i matki.

Pielęgnowanie i karmienie niemowląt

Dziedzina pielęgnowania dzieci nie jest jeszcze postawiona u nas należycie: młode dziewczęta ani w szkole powszechnej, ani w średniej nie uczą się higieny osobistej i zasad wychowania dzieci i do najważniejszej roli, jaką odgrywać powinny w społeczeństwie, do roli matki, zupełnie nie są przygotowane.

Nie mamy szkół dla matek i rzadkie są urządzane dla nich specjalne kursy. Wskutek braków w tej dziedzinie śmiertelność niemowląt jest u nas dwukrotnie większa niż np. w krajach skandynawskich, mających bardziej surowy klimat niż Polska. Braki w wykształceniu młodych matek uzupełnia podręcznik p. t. „Pielęgnowanie i karmienie niemowląt", napisany przez doświadczonego lekarza dr T. Mogilnickiego, dyrektora Szpitala Anny Marii dla dzieci w Łodzi, największego szpitala dziecięcego w Polsce. Podręcznik już się rozszedł w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, co w warunkach polskich jest liczbą ogromną. Wskazuje to, jak tego rodzaju książka była u nas niezbędna.

Kącik kosmetyczny

NA ZMĘCZONĄ TWARZ. Cienką chusteczkę zmaczać w gorącej wodzie, lub jeszcze lepiej w odwarze rumianku i po wyciśnięciu pokryć nią twarz. Na wierzch tego mokrego okładu położyć drugi suchy. Zabieg należy robić w pozycji leżącej przez 20 minut. Można robić również na zmianę okłady gorące i zimne, zmieniane po trzykroć.

ZDZISŁAW POLKOWSKI

Wspomnienia z gór

Spojrzałem w dół. U stóp się rozciągał
Czarną falą pas lasów, a niżej, na dole,
Mgieł welon lazurowi niebiosów urągał.
Co za mgłą... to nie dojrzy i oko sokole.
Z za najdalszych pasm górskich, hen, na czeskiej stronie,
Pierwsze rzucało słońce promienie strzeliste
I gór łańcuch wyglądał jak w złotej koronie
Przetykanej misternie w pasma mgieł srebrzyste.
Widać było skłon nieba ostro poszarpany
Sinym kształtem łańcucha ledwie widocznego,
Dalej łańcuch gdzieś niknął w przestrzeni rozwiany
I zostawał pas tylko nieba pogodnego.
O! Ten widok pamiętać będę życie całe,
Jak ozłociło góry, czarne linie borów
Słońce, z leży przed chwilą dopiero powstałe,
Jak zalśniło grą świateł, tęczowych kolorów
Jak się zdało, że końca nie ma gór łańcuchom
Gdy się coraz to inne szczyty wychylały,
Jak ten widok wspaniały dodał naszym duchom
Skrzydeł, że ponad chmury wylecieć zachciały.
Widziałem. W dali złotem gorzały gór szczyty,
Jasne plamy się kładły na łąkach wysokich,
Lazurem lekkim, bladym jaśniały błękity,
W dole kładły się cienie o tonach głębokich.
Rozbudziły się góry ciepłem słońca grzane,
Promienie już sięgały szczytu gdzieśmy stali
I pieściły nam twarze jak ręce kochane,
A myśmy wciąż patrzyli i wciąż podziwiali.

Do ślubu



1) Suknia ślubna z matowej satyny, na lewym ramieniu pikowany motyw. — 2) Strojna suknia z tafty, nakładane wolanty. 3) Weselna sukienka z crepe de chine, ręcznie wyszywane kwiatki. 4) Ubranie chłopięce strojne. Bluza bolerkowa.

Futra, futra!

Na pierwsze miejsce wysuwają się w nadchodzącym sezonie obszerne płaszcze futrzane. Dawniej w mieście nosiłyśmy futerka lekkie, zbliżające się najbardziej do wełnianego okrycia — teraz przeciwnie, nie tylko wybieramy futra o długim włosie, ale jeszcze podkreślamy jego rozmiary szerokimi rękawami i puszystym kołnierzem.

Puszyste, okazałe futra, są tak modne, iż płaskie futerka, naprzykład brejtszwance podwatowują się tak zwanym „matelasse" po to, żeby być „grube".

Mamy więc płaszcze futrzane długie, prostymi liniami spadające ku dołowi, rękawy są raglanowe i tworzą coś w rodzaju dwóch obszernych zarękawków idących od ramienia do ręki. Kołnierz stojący, lub przechodzi w wyłogi. Spotykamy też futrzane okrycia, mające charakter sportowy; nałożone kieszenie są duże, a futrzany pasek zapięty na guzik z futerka.

Za długimi płaszczami idą okrycia trois-quarts, proste z przodu i luźne w plecach, lub rozchodzące się w godety; podobny fason mają krótkie, sięgające do bioder futrzane żakieciki; plecy są luźne lub w godety, szerokie rękawy, kołnierz niski. Żakieciki te są krótsze z przodu i dłuższe z tyłu.

Bardzo oryginalnie i wytwornie wygląda kontrast pomiędzy obcisłością bolerka, które przylega do postaci i jest najczęściej bez kołnierza — a okazałością rękawów, wyglądających jak dwa obszerne zarękawki.

Pośrednie miejsce pomiędzy futrzanym żakietem a pelerynką zajmuje pelerynka z rękawami, czy też żakiecik spadający tak szerokimi godetami, iż wygląda jak „cape"; kołnierzyk niski i stojący.

Przyjrzyjmy się teraz futrzanym ozdobom, pozwalającym zużytkować wszystkie resztki futer, drzemiące w szufladach. Przede wszystkim mamy futrzaną kamizeleczkę, przybierającą wełniany płaszczyk. Plecy i przód są futrzane, kołnierzyk lekko drapowany. Przód kamizelki rozchodzi się u dołu w dwa szpice, ukazując zapięcie okrycia złożone z trzech guzików.

Bardzo efektownie wygląda puszyste przybranie (np. ze srebrnych lisów), ozdabiające całość złożoną z żakietu trois-quarts i z sukni. Żakiet wcięty w stanie, rozchodzi się ukośnymi polami z przodu. Dokoła biegnie futrzany pas, tworząc kołnierz, przykrywając zapięcie i otaczając poły żakietu.

Inną ozdobę, na którą użyjmy karakułów, znajdujemy w następującym modelu sportowo-spacerowym, składającym się z lekko wciętego żakiecika i krótkiej, układającej się w fałdy spódnicy.

Kołnierz wykładany i przechodzący w krótkie i szerokie wyłogi, obramowany jest wąskim pasem z karakułów, taki sam pas biegnie u dołu spódnicy. Na kostium narzuca się długą pelerynę, przybraną również wykładanym kołnierzem. Pas karakułów otacza kołnierz i przód peleryny.

Futrom towarzyszą filcowe kapelusze, albo futrzane toczki i czapeczki; mamy np. karakułowe, okrągłe denko, na którym wznoszą się zwoje atłasowej wstążki. Widzimy też mały toczek owinięty pasem srebrnego lisa; ale ponieważ przybrania w górę są nadzwyczajnie modne, toczek uzupełnia się jeszcze strzelającym w niebo skrzydełkiem. Filcowy kapelusz z bardzo odwiniętym z czoła szerokim rondem przybiera się też puszystym futerkiem, pokrywającym rondo, albo znów spiczasta, filcowa czapeczka pokryta jest jakby pióropuszem ze srebrnego lisa.

WŚRÓD CZASOPISM

NR. 22 „PANI DOMU"

W związku z przeżywaną przez cały kraj radosną rocznicą — listopadowy zeszyt „Pani Domu" ma wygląd odświętny. Objętość jego jest powiększona, okładka, artykuł wstępny oraz kilka innych są w związku z 11 listopada. Nad zmianami, które dokonały się w ciągu ostatnich 20 lat, zastanawia się artykuł „W naszych oczach świat się zmienia". Inny podaje bilans pracy kobiet polskich w parlamencie.

Artykuł: „Co to jest gospodarstwo domowe?" stara się ściśle zdefiniować to pojęcie w przekonaniu, że każdy dobry fachowiec musi zdawać sobie sprawę z celu i zakresu swej pracy. Troską o pomyślny rozwój naszego handlu i pożytek konsumentów przejęty jest artykuł „O zdrowe pośrednictwo".

Temperatura z zewnątrz i temperatura w mieszkaniu, to czynniki decydujące o zdrowiu domowników; na tę sprawę zwracają uwagę artykuły: „Termometr za oknem" i „Klimat wnętrz mieszkalnych". Artykuły „Remont zdrowia" i „Chory w domu" podają wskazówki z zakresu pielęgnacji. — Dział żywienia przynosi: artykuł o skrobi, jadłospisy i przepisy.

Pismo „Pani Domu" jest do nabycia w większych księgarniach i kioskach gazetowych, oraz w Administracji pisma, Warszawa, Nowy Świat 9.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z sali koncertowej

IRENA DUBISKA

SKRZYPACZKA

Towarzystwo Przyjaciół Muzyki postawiło sobie za cel ożywienie zamierającego ruchu muzycznego we Lwowie, oraz popularyzację dobrej i wartościowej muzyki wśród najszerszych sfer społeczeństwa. Już pierwszy rok pracy Towarzystwa zapisał się nad wyraz dodatnio w ruchu muzycznym Lwowa, a wczorajsza inauguracja sezonu, na którą zaproszono znakomitą skrzypaczkę polską Irenę Dubiską, poszczycić się może dużym sukcesem artystycznym. Ponadto przygotowuje Towarzystwo Przyjaciół Muzyki obfity program, w skład którego wchodzą prócz recitalów pierwszorzędnych artystów, również odczyty polskich muzykologów z prof. Jachimeckim na czele. Pracy ruchliwego Towarzystwa życzymy jak najserdeczniej powodzenia, tym bardziej, że dzięki istotnie niskim cenom wstępu, najszersze warstwy społeczeństwa lwowskiego słuchać mogą doskonałej muzyki.

Wczorajszy recital Ireny Dubiskiej uwieńczony został dużym sukcesem artystycznym. Artystka zaprezentowała wysokie walory odtwórcze. Pełny, zaecydowany, mocny ton umie równiez zaśpiewać piękną i rzewną kantylenę pełną słodyczy, lub zalśnić dowcipnym akcentem „krakowiaka" Statkowskiego.

Dwa „Kaprysy" Paganiniego w należnionym opracowaniu K. Szymanowskiego wykonała nasza wirtuozka prze pięknie, zyskując burzliwe oklaski. Podkreślić również musimy niezwykłą wprost solidność i stylowość w odtwarzaniu klasycznych mistrzów jak Tartiniego i J. S. Bacha. Szczere i pełne zrozumienia, oraz wytwornego sma ku podejście artystki do tych dzieł, jest najlepszym świadectwem jej niepowszedniej kultury estetycznej i artystycznej.

Przy fortepianie dr Steinberger. Akompaniament tego cenionego pianisty posiada dużą wartość artystyczną i jest prawdziwą ozdobą każdego koncertu skrzypcowego.

I. WEŁESZCZUK

Nauczycielstwo powiatu przemyślańskiego dla Armii

W dniu Święta Niepodległości miasto Przemyślany było bogato udekorowane. O godzinie 9 rano przed gmachem Starostwa Powiatowego zebrali się przedstawiciele władz, oraz przybyły tam oddziały Z. S., P. W., Harcerzy i Straży ogniowej, zebrało się też nauczycielstwo, Sokolstwo, oraz tłumy publiczności. Starosta p. Franciszek Mikrowicz po odebraniu raportu w towarzystwie kpt. Wasilkowskiego, udekorował zasłużonych obywateli Krzyżami Zasługi. Między tymi Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał p. Klemens Negrusz, dyrektor Powiatowej Kasy Komunalnej.

Z kolei nastąpiło uroczyste wręczenie karabinu maszynowego dla Armii, ufundowanego przez nauczycielstwo powiatu przemyślańskiego. Przemówienie wygłosił p. Stanisław Kraus, kierownik szkoły w Dunajowie, a sprzęt wojskowy przejął kpt. Wasilkowski, który złożył serdeczne podziękowanie. Po tym uroczystym akcie obecni uformowali pochód, udając się ulicami miasta do kościoła parafialnego na nabożeństwo.

W sali „Sokoła" odbył się następnie uroczysty Poranek, zaś wieczór Akademia, którą zagaił dr Kazimierz Leńkiewicz, prezes O. T. R. W części koncertowej miejscowy chór Bard pod kierownictwem prof. Romana Lisiaka odśpiewał szereg pieśni. Akademię zakończono Hymnem Narodowym.

Tarnopolska cukrownia zatrudniła 800 robotników

Druga kampania istniejącej od roku cukrowni rolniczej w Berezowicy pod Tarnopolem, jest w pełnym toku. Zatrudnia ona obecnie 800 robotników na dobę, wypłacając tygodniowo 16.000 zł. za robociznę. Dziennie odbiera cukrownia około 200 wagonów buraków, w całej zaś kampanii przerobić ma 4.800 wagonów dziesięciotonowych. Dzienna produkcja wynosi 12 wagonów cukru, wyniki zaś całej kampanii obliczane są na około 660 wagonów cukru. Pracownicy cukrowni posiadają własną spółdzielnię towarową, w której zaopatrują się w artykuły spożywcze. Staraniem miejscowego Koła T. S. L. zorganizowana została również tania kuchnia dla robotników.

Nowa cukrownia w Berezowicy pod Tarnopolem wywarła swój wpływ na stosunki rolnicze pow. tarnopolskiego i w powiatach sąsiednich. Cukrownia ta przyczyniła się do ożywienia i intensyfikacji gospodarki rolnej. Widoczne są też obecnie już dodatnie skutki natury społecznej, a to dzięki zatrudnieniu posiadaczy karłowatych gospodarstw bezrolnych.

Z Jaworowa

Jubileusz gimnazjum jaworowskiego

Mające chlubną kartę trzydziestoletniej pracy, miejscowe Gimnazjum Państwowe-koedukacyjne, obchodziło w dniach 12 i 13 bm. jubileusz 30-lecia. W sobotę odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych profesorów i wychowanków zakładu, po czym udano się na miejscowy cmentarz, gdzie na grobach, pierwszego katechety ks. Jana Porady i ucznia Jana Siateckiego, który zginął bohaterską śmiercią w r. 1918 w walce z ukraińcami — odprawiono modły.

W dniu następnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Wacławski. Następnie odbyła się w Gimnazjum akademia, i odsłonięcie pamiątkowej tablicy. Na akademii przemawiali: dyr. zakładu Tuleja, naczel. Kur. O. S. Ziemnowicz, oraz b. uczeń, a obecnie nauczyciel tego gimnazjum, Stachów. Po akademii wpisywano się do księgi pamiątkowej, po czym w sali Sokoła, odbył się wspólny obiad. W czasie obiadu odczytano szereg telegramów gratulacyjnych od wychowanków zakładu, którzy nie mogli przybyć na zjazd.

—

Z Nowego Sącza

PRĄD Z MOŚCIC DLA SĄCZA. W całym mieście panuje ożywiony ruch przy układaniu kabli i w najbliższym czasie Sącz otrzyma prąd elektryczny z Mościc. Ponieważ prąd ten jest o dużo większym napięciu, mieszkańcy muszą przerabiać urządzenia. Cena prądu zostanie znacznie obniżona, tylko co będzie z dotychczasowymi pracownikami elektrowni miejskiej (E. SZ.).

Podkowa

„Ha, nędznico!" — rzekł hrabia

Rzekł jeszcze więcej. Rzekł: „z błota cię podniosłem! Dałem ci raj na ziemi i tak mi się odwdzięczasz?! Giń, szatanie! Oto zapłata za mnie i za moje dzieci!" A dalej twierdzi sam autor (Julian Diaz-Korecki, albo Witold (!!) Gutowski, albo jeszcze inny Olgierd lub Kiejstut, syn Abrahama) twierdzi, że „rozległ się huk, lecz strzał chybił (ha!) a hrabia Dunin rażony atakiem apopleksji (ha!), padł na ziemię (aha! a kuku!)" I jeszcze „**dalszy ciąg nastąpi w następnym zeszycie**"... Zeszytów ciąg nieskończony. Zacne „Wydawnictwo Księgarni Komisowej" rzuca na rynek kioskowy 3 zeszyty tygodniowo, a jeśli się zważy, że na przykład „Tajemnice Paryża czyli Białe Kaptury" (b. fascynująca powieść) ma wszelkie dane, aby ciągnąć się przez wiele, wiele miesięcy, to przyznać trzeba, że przy tej niekończącej się liczbie zeszytów — „Gruce" Kowalskich wydają się krótkim streszczeniem materiałów ściśle wybranych z tych, które autorzy zebrali...

Te zeszytowe i kioskowe powieści są powieściami z życia „wyższych sfer towarzyskich". Może są scenariuszami filmów polskich a może wręcz przeciwnie, autorzy oglądnąwszy film polski, piszą swe superwytworne powieści. W każdym razie zachodzi między nimi już nie stosunek podobieństwa, lecz tożsamości! Jakże łzawe, jakże szlachetne są te Olgi, Luylle, hrabiowie Gać, hrabiny Pantalon, księżniczki Galeson i inne majtki. Szlachetne, uciskane, ściskane, skrzywdzone, czyste mimo gwałtów, samogwałtów, dwugwałtów a czasem i wielogwałtów, o których równie szlachetni i wyborowi autorzy piszą w sposób czysty, metafizyczny i dystyngowany. Co za subtelności, jakie porównania... Ha! Jeśli łóżko — to już pozłacane, jeśli koszula (a pfu!) to z koronek, tiulów i z monogramami, a jeśli (broń, szatanie!) pupa, to już wyperfumowana, naznaczona herbem i wogóle metafizyczna Instytucja Wyższej Użyteczności...

Zeszyciki kupuje się w kioskach. Najbardziej intrygującą rzeczą jest fakt, że obok napisu „**bezpłatny**" znajduje się napis „Cena 10 gr." Wus heist dus? Zagadka nie do rozwiązania.

Do diabła! ostatecznie te i tym podobne gusna zawsze były wydawane i zawsze znajdowały swych czytelników. Co tu dużo gadać... Któż z nas nie czekał z bijącym sercem na dalszy ciąg „Przygód czerwonego Tarzana" lub „Zwycięstw małpy Rango". Ostatecznie, Dafoe dawno umarł a nowi „Robinzonowie" nie umywali się do tego prawdziwego z Piętaszkiem i Klarą, a Kipling, niestety, nie bawił się długo swoimi „Księgami dżungli" i owe zeszyciki z kiosków z mniejszym lub większym powodzeniem zastępowały literaturę fantastyczną - przygodową.

Już jesteśmy na tropie powodzenia tych szmir...

Dzisiaj w kioskach znacznie mniej sprzedają opowieści o Tarzanie lub innych małpach, a coraz więcej opowieści z życia, tego codziennego, szarego, ale urozmaiconego hrabinami i przygodami. Pewien kioskarz poinformował mnie, że sprzedaje **tuzin** tych dziwolągów **dziennie**. Tuzin, to więcej niż bardzo dużo. Kupują wierni i wytrwali czytelnicy... Książka składa się z **kilkudziesięciu** zeszytów i całość kosztuje nie mniej niż 10—12 zł.! Wcale ładna sumka.

Powieści są bardzo poczytne! Czytelnicy, nie tylko ci „spod strzech" wyrażają nie tylko swój zły, lub całkiem zły gust, lecz i coś więcej: swą wolę.

„Chcemy książek, w których by była jakaś przygoda! Chcemy książek, w których by coś się **konkretnie działo**. Które miałyby swe konkretne założenia, rozwiązania, które byłyby pieśnią o przygodzie, najcenniejszym zjawisku życia".

Czytelnicy domagają się **faktów**.

I nie dziwię się, że tak **wielkim powodzeniem** cieszą się straszliwe **niedołęstwa** z kiosków i nie dziwię się, że w polskich pismach **literackich** nie ustają żale na upadek czytelnictwa, na upadek liczby czytelników beletrystyki.

Trzeba raz stanąć po stronie tych ludzi, którzy **nie czytają** i nie chcą czytać artystyczno - filozoficznych elaboratów naszych literatów. Tych, którzy miast beletrystyki, a więc powieści z akcją, z typami, ze sprawami, obchodzą czymi czytelników tworzą, bądźmy szczerzy, nudne straszliwie dureństwa, nie do strawienia nawet dla historyków literatury. Tych, którzy uważają za swój święty obowiązek nie tylko w pierwszej książce (co można zrozumieć) ale i w następnych przewidzieć swe rozważania filozoficzne i swój światopogląd i pogląd na różne rzeczy, mniej lub więcej dojrzały, którzy piszą swe książki dla przyszłych biografów

(Dalszy ciąg na str. 13-tej)

DZIAŁ LITERACKI

MIECZYSŁAW LISIEWICZ

TEN, CO WYDAWAŁ „POBUDKĘ"

Gdy po dwudziestu latach mam znowu w ręku pierwszy numer „Pobudki", widzę, jak bardzo biedne i bardzo maleńkie było to pismo. A jednak żaden z nas, walczących wówczas o Lwów, nie oddałby tych czterech kartek, jakby wyrwanych z księgi adresowej, nawet za wszystkie numery niedzielne „New York Times'a".

Bo to była „Pobudka".

A tak! Czas prędko mija. Było to lat temu dwadzieścia i bodajże, czy nie o tej samej porze, o jakiej piszę dziś te słowa. Na dworze zachodził zmierzch listopadowy, chlapał deszcz ze śniegiem i bzykały kule. Wielka łuna na dolnej Gródeckiej i ożywiona strzelanina wskazywały, że tam coś się dzieje. Bili się — wiadomo — nic innego dziać się nie mogło!

Wpadłem do szkoły naprzeciw kościoła św. Elżbiety. Było mi zimno, więc chciałem opić się owej strasznej, „czarnej kawy" z okropnym węgierskim rumem. Zdobywszy upragnionego trunku pełną menażkę, usiadłem na podłodze i siurpałem bez ceremonii. Obok mnie siedziało w tej samej pozie jeszcze kilku amatorów tego ciemnego napoju i przy tym samym zajęciu. Od czasu do czasu, z nad menażki, rzucaliśmy sobie ostatnie plotki frontowe. Nagle drzwi otwarły się szeroko, a przez nie wpadł z rozmachem jakiś młodzian, któremu absolutnie przeszkadzał długi bagnet rosyjski przypasany u boku. Bagnet był bowiem tych samych rozmiarów, co jego wojowniczy właściciel. Młodzian wypiszczał cienko tajemnicze słowo: „Pobudka"! i rzuciwszy nam na nogi plik papierów — zwiał. Tak oto otrzymałem do rąk pierwszy numer tego sławnego dziś pisma. Wtedy rzuciliśmy się wszyscy, rzucając nawet kawę z rumem, na drukowane. Czego tam nie było: przede wszystkim ostatni komunikat, czwarty, z frontu, jakiś gorący artykuł, który mówił językiem naszych własnych serc, jakbyśmy go sami pisali, wreszcie, Boże Wielki! — wiadomości z „tamtej strony", z tamtej strony, gdzie zostały nasze domy i rodziny na Opatrzności Boskiej... Cieszyliśmy się tą gazetą jak dzieci.

Pobudka! Jakże słusznie pisał o niej w sześć lat później Stefan Rayski: „w tych dniach martyrologii sterroryzowanego miasta pojawiła się jasna wieść, pojawiło się radosne słowo, które wlało znów radość i otuchę w serca. Na ulicach nieletni reporterzy jawili się z białymi kartkami, zawierającymi serdeczne słowa zachęty, słowa proste, mocne — jak spiż — żołnierskie, co zagrzewały zmożonych śmiertelną rozpaczą i hartowały dusze na stal"...

Trudno coś dodać, czy ująć: tak właśnie było: zagrzewały zmożonych śmiertelną rozpaczą i hartowały dusze na stal. Dziś brzmi to może jak patos szkolnego wypracowania, jak przesada romantyczna, a jednak właśnie romantycznie, właśnie z patosem pieśni wojennej, właśnie we wzniosłym rytmie epopei rycerskiej wszystko się wówczas odbywało. Bo co tu gadać! Pisało się historię, a historię pisać można tylko z romantycznym patosem, inaczej będzie sucha i bezbarwna. Romantycznie pisała ją „Pobudka" na naszych, jakże skłonnych do wzruszeń, żołnierskich sercach. Bo był to czas, kiedy kropiono obficie młodość łzami i granatami ręcznymi.

Na pierwszym numerze „Pobudki" podpisany jest jako redaktor Artur Schroeder. Schroeder: dziennikarz, literat, a przede wszystkim gorące żywiołowe serce i żołnierz z krwi i kości. Między jednym atakiem Ukraińców a drugim na dworzec, przyszło mu do głowy, że koniecznie trzeba wydawać pismo, pismo polskie, periodyk, któryby nie tylko podtrzymywało ducha żołnierzy walczących, ale także przeciekając na „drugą stronę", za kordon ukraińskich bagnetów, budziło mocną nadzieję zwycięstwa i nie pozwalało poddawać się rozpaczy, o którą musiało być łatwo. Bo jakże: oko widzi, oko oblicza szanse, po stronie polskiej garść legionistów, studentów, trochę robotników kolejowych i kilkunastu młodych oficerów Polaków z wojska austriackiego, natomiast po stronie ruskiej cała armia świetnie uzbrojona, ubrana, żywiona...

Trzeba koniecznie przeciwdziałać zwątpieniu.

Możliwości były. Na ulicy Sapiehy numer 77 mieściła się drukarnia Chęcińskiego, zarekwirowana swego czasu przez obrzydliwą „Lembergerkę" krótko, oficjalną austriacką „Lemberger Zeitung". Artur Schroeder przystępuje do realizacji pomysłu, tymbardziej, że Rusini definitywnie ustąpili z dworca. Przede wszystkim prosi w Komendzie o pozwolenie zajęcia drukarni i o asystę. Zaraz po otrzymaniu pozwolenia opanowuje lokal drukarni, zwalnia zecerów niepewnych, od pewnych odbiera przysięgę wiernej pracy dla Polski i dalejże do dzieła. Niema papieru? Granatami ręcznymi wysadza drzwi żelazne do składu i papier jest. Teraz przez małą chwilę kwestia tytułu. Jakże? Tytuł sam się prosi! — przecież „Pobudka"! I „Pobudka" w dwie godziny później opuszcza prasę i wędruje na miasto....

Schroeder miał gorące i zapalne serce, przede wszystkim wierne i wytrwałe. Z pasją, z furią tworzy, lepi, klęci do kupy swe pismo, sam stoi przy kasztach, sam zapełnia trzy czwarte szpalt, wreszcie sam zbiera materiały do swych artykułów z karabinem w ręku. Rozsyła pismo na front, a chce i na „tamtą stronę". Mało kurierów. Schroeder ogłasza: „Redakcja „Pobudki" potrzebuje kurierów, którzyby pełnili służbę wywiadowczą w dzielnicy zajętej przez wroga. Zgłaszać się w redakcji: ulica Sapiehy 77". Na drugi dzień kurierzy już są. Pamiętamy przecież dzieje szmuglowania pisma przez front z „Orląt", z tej cudownej, wspaniałej książki. Schroeder instruuje kurierów, wysyła, znów drukuje, składa swe kolumny, ani śpi, ani je. Czernieje, chudnie, słania się na nogach, ale pracuje bez przestanku. Tworzy bowiem swoje dzieło, dzieło, jak sam później twierdził, największe, najmocniejsze ze wszystkich, które udało mu się stworzyć: dzieło, które złączone z dziełem innych żołnierzy miało oddać Lwów Polsce...

Gdy wreszcie Lwów był już polski i inne gazety też ożyły, porzuca redakcję. Chce działać bezpośrednio: bić się. Zaraz w styczniu dosięga go pierwsza kula. Jest ranny, dzięki Bogu lekko. Już w marcu bierze udział w walkach oddziału Abrahama pod Mszaną i Bartatowem. Dopiero gdy cała Małopolska Wschodnia wolna od wroga, wraca do redakcji „Gazety Lwowskiej", lecz znów nie na długo.

W transporcie ciężko rannych, przybyłym w dniu 17-go sierpnia 1920 r. do szpitala Czerwonego Krzyża na Łyczakowie znajdował się człowiek szczególnie kulami zgryziony. Zdawało się, że dogorywa. Cudem znaleziono jakieś łóżko, by mógł umrzeć wygodniej, gdyż lekarze orzekli, że niema mowy o nadziei. Sześć ran straszliwie ciężkich: przedziurawione płuca, mięsień sercowy, strzaskana stopa, lewe ramię, przy tym wszystkim — czerwonka.

Ludzie przybiegający do szpitala, by wśród rannych odszukać swych bliskich, zatrzymywali się z trwogą przy łóżku, chcąc dopatrzyć się w tej twarzy zapadłej i martwej rysów znajomych. Nie poznali, nie poznał go nikt, nawet rodzina. Był to Artur Schroeder.

Cóż rzec dziś, wertując w pamięci kartę tragiczną życia tego człowieka, który tak dobrze zasłużył się ojczyźnie i rodzinnemu miastu? Wystarczy krótkie, żołnierskie „cześć!" gdyż tylko czci właśnie potrzeba, tej czci pamiętliwej, która jakieś nazwisko z ust do ust, choćby szeptem przekazuje, a siła niezmożona pamięci nadaje śmiertelnemu znamię nieśmiertelności.

Szkoda tylko, że słowa: nieśmiertelność, sława, chwała rycerska, wielkość nie dźwięczą tak, jak dwadzieścia lat temu w ustach współczesnych. Jakby oniemiały, stępiały i przypadły do ziemi. Nic to. Twardość umysłów przeminie, a im później sława kwitnie, tym bujniejsze będą wawrzyny.

Niechże więc Arturowi Schroederowi ta ziemia małego cmentarzyka wsi podkrakowskiej, w której spoczywa, będzie tak dobra i matczyna, tak go serdecznym ujmie objęciem jak innych jego przyjaciół i kolegów obejmuje daleka łyczakowska, nad którą piętrzą się posępnie absydy katakumb cmentarza Obrońców Lwowa.

MARIA ORZECHOWSKA

Maleje dzień

Zaczyna się ten smutek dwudziestego pierwszego czerwca. Bo od tej daty ubywa dnia, ubywa słońca, ubywa świeżej zieleni. Każdego ranka i każdego wieczora obcina czas przejrzyste, ale coraz szersze warstewki zorzy porannej i błękitnego zmierzchu.

Mijają tygodnie a nawet miesiące, zanim się ludzie spostrzegą. Jest przecież lato, dnie są obszernymi przestrzeniami światła, któżby stał o tych kilka minut jasności, kradzionych przez czas? I nie spostrzegają niczego lipcowi i wrześniowi ludzie. W październiku jest jeszcze ciągle za pięknie, za kolorowo. Ktoby myślał o śmierci godzin?

Owoce kasztanu dojrzewają w ciężkich łupinach, raniących palce dzieciaków. Zato miło przyłożyć do policzka gładziutki owoc, błyszczący jak skóra na bucikach, które się dostało na gwiazdkę. Ma się już na kopy tych nowiutkich kasztanów, bo coś się tam z nich robi, mąkę czy co, ale właściwie dlatego, że przyjemnie mieć coś tak całkiem niepotrzebnego. I są jeszcze piękne kwiaty jesieni, nieprawdopodobnie wielkie dalie. Nie sposób się zdecydować, które najpiękniejsze: żółte, ceglaste czy różowe.

Potem lecą liście kute w złocie, maczane w cynobrze i purpurze. Nad pochyłym płotem zwisa bukiet klonu, upuszczający rdzawe liście, jak umierające, delikatne dłonie.

Cóż zostanie z dni, pełnych jak kosze — zapachów i barw? Dały już wszystko drzewa i grządki, wysypały garściami ostatnie skarby urody. W zwiędłej nagości wstaje dzień odmieniony, dzień listopadowy. Nadpływają od oceanu ciężkie szare chmury, siekące drobnym deszczem. Przychodzi na ludzi lęk, dreszcz chłodu, jakby nie z tego świata. W takie dni coś się gdzieś dzieje, bo wicher płacze między konarami drzew. Może zadrżała ziemia i ludzie uciekają w panice, z małymi dzieciątkami w ramionach, nie wiedząc gdzie poniosą swoje troski i swoje szczęście? Może w tej chwili mgła zwiodła łódź rybacką na dalekim morzu a kobiety w śmiertelnej trwodze załamują ręce?

Pozamykać okna, odgrodzić się od niepokoju z zewnątrz kręgiem światła! Co? Dopiero czwarta i już zapalamy lampę? Tak, dzień ucieka od nas do dalekich krajów. Ale przy lampie jest jasno, ciepło, bezpiecznie. Dokoła abażuru krążą marzenia. Wprawdzie ludzie nie wiele mają szacunku dla marzeń, bo nie wiedzą, że marzenia są rodzicami rzeczywistości. Bardzo gorące marzenia i bardzo wierne — spełniają się, stają się pewnego jesiennego popołudnia rzeczywistością. Ale ludzie nie mają czasu na marzenia, albo może nie mają wiary.

Dzień się kurczy i szarzeje. Pewnego ranka puka do okna staruszek z posiwiałą głową. Ach, więc już? Nie widzieliśmy się dawno. Zapomniało się trochę, jak wyglądają cienkie gałązeczki, obrośnięte białym puszkiem i jak bolą poczerwieniałe ręce, kiedy się wraca z miasta ze sprawunkami. Jak się dzieci cieszą pierwszymi gwiazdkami śniegu i z jakim rozczarowaniem patrzą na wilgotne plamy na zbyt ciepłej ziemi. I już zaraz chciałyby pójść do szkoły w śniegowcach i włożyć włóczkowe rękawice, żeby była prędzej ślizgawka.

Jest zima i z nią nowe troski. A najgorsze, kiedy się pomyśli, że jest taka strasznie długa. Dobrze niedźwiedziowi, co się obje kradzionego miodu, okryje tłuszczem i futerkiem i przesypia te długie, lodowate miesiące. Przeciągnie się rozkosznie w ciepłym marcowym słońcu, nie wiedząc nawet, jak długo trwała drzemka. A ludziska muszą żyć przez cały ten czas. Chuchać w palce, grzebać w piecach, zapinać się pod szyje. Układają zimowy budżet: a węgiel, a ziemniaki, a świę-

DZIAŁ LITERACKI

Biblioteka Publiczna miasta Lwowa otwiera swe podwoje

Wiedzieli i wiedzą Lwowianie, że „nie masz równego książce czarodzieja na świecie. Za jej pośrednictwem, nie wychodząc za próg domu własnego, możemy posiąść obywatelstwo na lądach najdalszych i objąć okiem całą kulę ziemską. Za jej pośrednictwem czujemy się współwłaścicielami wszystkiego, co piękne, współtwórcami wszystkich wielkich czynów, dokonanych w przeszłości przez geniuszów i bohaterów, bo z nimi razem tęsknimy, walczymy, zwyciężamy, lub odepchnięci od upragnionego celu, po trzykroć na nowo rozpoczynamy szturm do zamku, na którego szczytowej wieży powiewa chorągiew naszego ideału". (Dębicki Z. i Bystroń J. S.: „Człowiek i książka").

Potęgę książki uznawali i uznają patrycjusze lwowscy. Książka bowiem zajmowała szanowne a obszerne miejsce w komnacie lwowskiego mieszczanina, który uważał za dume swojego stanu być miłośnikiem nauki i oświaty. Lwowscy Alembekowie, Syxtowie, Zalewscy i Korzeniowscy posiadali obszerne książnice, nawet inwentarze ubogich mieszczan i rzemieślników wymieniają Mureta, Kromera, Miechowitę, Kochanowskiego, Herburta i in. Ruchome dobra moje różne są — mówi w testamencie swoim konsul lwowski dr. Stanisław Dybowicki, zmarły w r. 1618 — a najprzedniejsze są drogie klejnoty uczciwości i wokacji mojej — księgi, na których się ja ucząc, z woli i błogosławieństwa Pańskiego tymem był czemem był, dlatego nie godzi sie ich lada jako obracać, aby po wendytach nie latały, albo kucharki córek moich na kądzielach ich nie poszarpały, albo sprośniej obracane nie były.

Ta miłość książki doprowadziła w dwudziestą rocznicę czynu „Orląt Lwowskich", do otwarcia Biblioteki Publicznej m. Lwowa. Podwaliną jej stał się księgozbiór, gromadzony od roku 1891 przez Archiwum m. Lwowa. Z biegiem czasu przechodzi na własność miasta cenna biblioteka historyka kultury Władysława Łozińskiego.

Żył w naszym mieście urzędnik pocztowy, zamiłowany bibliofil Eugeniusz Barewicz. On to odziedziczony księgozbiór po ojcu swoim Tomaszu i bracie dr Witołdzie Barewiczu, pomnażał z prawdziwym zamiłowaniem, szukając cennych zabytków naszej przeszłości po antykwarniach lwowskich, krakowskich, wrocławskich, poznańskich, wiedeńskich i berlińskich. Czując niknące siły, aktem fundacyjnym z r. 1916 przeznaczył swój księgozbiór Gminie, by stał się jedną cegłą Biblioteki m. Lwowa. „Księgozbiór mój — są to jego słowa — ma się stać zawiązkiem Publicznej Biblioteki miejskiej dla ludzi pracujących umysłowo pod egidą Gminy m. Lwowa, ma rozwijać życie umysłowe nietylko pomiędzy jej obywatelami, ale także pomiędzy innymi mieszkańcami kresowego grodu".

Także na własność miasta przeszła biblioteka po Marianie Gawalewiczu, literacie i dyrektorze teatru. W listopadzie 1917 r. Prezydent dr Tadeusz Rutowski ofiarował swoją bibliotekę miastu oraz przedstawił potrzebę połączenia znajdujących się w posiadaniu Gminy kilku księgozbiorów w jedną całość. Wówczas to Reprezentacja miejska uchwaliła jednogłośnie połączyć ofiarowane Gminie księgozbiory w jedną całość pod nazwą Biblioteki król. stol. m. Lwowa.

Od chwili stworzenia Biblioteki zbiory jej stale się pomnażały nadal nie tylko przez zakupna nowości wydawniczych z dotacyj miasta, ale także dzięki wzrastającej ofiarności obywateli. Tadeusz Sauczey, urzędnik Zakładów wodociągowych m. Lwowa, następnie znany kupiec lwowski, a w czasie wojny bolszewickiej oficer 8-go pułku ułanów im. Ks. Józefa Poniatowskiego, darował umiłowanemu miastu zbiór dzieł, odnoszących się do Powstania r. 1863. Pp. Bolesław, Tadeusz i Przemysław Żegota Sołtysowie, wypełniając ostatnią wolę swego ojca Tadeusza Sołtysa, zasłużonego sekretarza Rady Szkolnej Okręgowej we Lwowie, oddali Zarządowi m. Lwowa księgozbior. W skład obecnej Biblioteki Publicznej m. Lwowa wchodzi również cenny księgozbiór dzieł z zakresu pedagogiki, ofiarowany przez znanego i zasłużonego działacza na niwie szkolnictwa Kazimierza Bruchnalskiego, b. wizytatora szkolnego i naczelnika Wydziału w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W skład Biblioteki wszedł w dalszym ciągu cenny księgozbiór Zygmunta Drągowskiego, powstańca z r. 1863. Do Biblioteki został włączony księgozbiór prof. Uniwersytetu Lwowskiego Józefa Maussa, ofiarowany przez Zdzisława Brunickiego. Po znakomitym historyku polskim prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza, dr Janie Ptaśniku również znajdują się książki w Bibliotece Publicznej. Do pomnożenia Biblioteki przyczynił się także swoim księgozbiorem Józef Białynia Chołodecki, historyk Lwowa i literat.

Lista ofiarodawców Lwowian jeszcze nieskończona. Ciągnie się ona po dzień dzisiejszy i jaśnieje nazwiskami: Prof. dr Przemysława Dąbkowskiego, ks. Stanisława Ciska, Rektora Konwiktu OO. Jezuitów w Chyrowie, kapitana Stefana Stanisława Kwiatkowskiego, majora Józefa Klinka. Książki, które oni ukochali, zostały umieszczone w Gmachu Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego przy ul. Hetmańskiej, gdzie je wzorcowo rozmieszczono. Jutro, w poniedziałek w dniu 21 listopada 1938 otwiera swe podwoje dla Lwowian „Biblioteka Publiczna Miasta Lwowa".

---

ty Mikołaj. A co światła idzie, ho ho! Bo przecież zimowe wieczory są bardzo długie.

W oczekiwaniu ślizgawki Jacuś się tak nudzi i tak wszystkich nudzi, że go starsze dzieci namówiły na rysowanie. Na białej kartce wielkiego bloku zabiera się do roboty.

— To musi być coś o zimie.

— Dobrze, dobrze, narysuj świętego Mikołaja z prezentami.

— Nie. To już było dwa razy na widokówkach. Wymyślę coś nowego i to będzie niespodzianka dla mamusi.

Po kilku minutach obrazek jest gotów. Mamusia, powiadomiona o niespodziance jest trochę zakłopotana. Na białej kartce — trzy koślawe plamki z atramentu.

— Aha, to pewnie muszki. Tak?

— Ee, mamusiu, jakie muszki. To jest zima. Napadał śnieg i przejeżdżał wóz z węglem i zgubił trzy kawałki węgla.

— A rzeczywiście. Że też odrazu nie poznałam!

W. Sieroszewski o młodej literaturze i Akademii

Wywiad z prezesem PAL'u

W związku z rozpoczęciem nowego dorocznego okresu prac w Akademii Polskiej Literatury, zwrócił się do jej Prezesa, Wacława Sieroszewskiego, przedstawiciel agencji PII. z prośbą o udzielenie kilku słów w sprawach obchodzących w tej chwili żywo kulturalne sfery naszego kraju.

— Obserwuję z zajęciem bujny jej rozkwit, cała współczesna twórczość literacka przedstawia mi się jako młoda ruń, o której jednak nic jeszcze pewnego powiedzieć nie można.

— Czy nie mógłby pan wskazać jakichś nazwisk, które już wystrzeliły ponad tą ruń młodej twórczości?

Sieroszewski zastrzega się. Ze względów zasadniczych powiedzieć tego nie może. Nawet — wyrazić swoich osobistych upodobań do takiego czy innego autora lub dzieła.

— Zresztą — mówi Prezes PAL-u — współcześni pisarze utrzymują ciągłość literacką na wysokim poziomie. Wszyscy. Kto sięgnie z nich po buławę, naprawdę trudno przewidzieć. Twórczość literacka polega nie tyle na spontanicznym, oderwanym często kroć tworzeniu, co na kontynuacji zawodu literackiego. Można było niejednokrotnie obserwować wypadki, gdy pisarz, nawet bardzo dobrze zapowiadający się, po jednej — dwóch powieściach się kończył albo powtarzał siebie. Dlatego też wyrokować o czyimś talencie można dopiero po zapoznaniu się z pewnym dorobkiem literackim, lecz nigdy na podstawie początkowej twórczości.

— Co jednak, zdaniem pana, żywiej rozwija się w Polsce: twórczość poetycka czy proza?

— Od poezji specjalista nie jestem. Jednakże moim zdaniem ona właśnie rozkwita daleko bujniej. Chociaż — czy da takie rezultaty jak młoda proza współczesna, mniej bujna wprawdzie, ale za to wykazująca niezwykłą pieczołowitość w opracowaniu tak formy jak treści. Nie przeczę jednak, że i współczesna poezja potrafiła wynaleźć formułę pozwalającą na pogodzenie nowej techniki poetyckiej z wymaganiami współczesnej treści.

Od spraw czysto literackich przechodzi rozmowa na zagadnienia związane z Polską Akademią Literatury. Zapytujemy jej Prezesa, czy istotnie PAL zamierza uchwalić stypendia na zagraniczne wyjazdy pisarzy polskich.

— W sprawie tej zapadła już uchwała na ostatnim posiedzeniu Akademii i niebawem ukaże się oficjalny komunikat. Stypendia na razie będą przyznawane tylko pisarzom, jakkolwiek nie wyklucza to pewnych odchyleń w kierunku krytyków literackich. Jeśli nie zaraz to z czasem...

— Ostatnio mówi się o braku poczytności książek młodych pisarzy, czy PAL zamierza w jakiś sposób ingerować w tej sprawie? Istnieje problem Ustawy Bibliotecznej, Rada Książki...

W tym miejscu Sieroszewski przerywa: — Wszystko to wymaga specjalnego ustawodawstwa a dobrze wiadomo, że prace ustawodawcze w związku z zagadnieniami kulturalnymi są odsuwane obecnie na drugi plan. Większość ciał ustawodawczych pochłonięta obecnie problemami gospodarczymi i politycznymi, nie ma czasu na sprawy literackie — cóż można w takich warunkach zdziałać?

— Współpraca Polskiej Akademii Literatury z Radą Książki jest na razie nieznaczna jakkolwiek Akademia posiada w niej swego przedstawiciela i ma pewien wpływ na poczynania tej instytucji.

— Niedawno pojawiły się na łamach prasy głosy, jakoby PAL zamierzał uporządkować sprawę tłumaczeń.

— Wielokrotnie już zastanawiała się Akademia nad tą sprawą, uznając konieczność jakiegoś rozwiązania tej kwestii. Ale znów napotyka się tutaj na trudność w postaci wynalezienia odpowiedniej formuły prawnej. Dotychczas każdemu wolno wydawać i tłumaczyć — Akademia może oddziaływać w tym kierunku jedynie przez prasę.

— Panie Prezesie, jak mi wiadomo, sekcja tłumaczy przy Z. Z. L. P. zamierza poczynić starania w sprawie wydawania pewnego rodzaju koncesyj na prawo do tłumaczenia i wydawania obcych dzieł.

— Wiem o tym, sprawa ta była omawiana jeszcze wtedy, gdy sam byłem prezesem Z. Z. L. P. Miano dostarczyć odpowiedniej ekipy tłumaczy — cóż kiedy zawsze znajdzie się taki finansowo słaby wydawca, który oglądając się na własny tylko interes, pokrzyżuje te piękne plany. Bez odpowiedniej ustawy niczego zrobić się nie da a w obecnych warukach wydawniczych o przeprowadzenie jej bardzo trudno.

— Jeszcze jedno pytanie w związku z PAL-em. Czy Akademia istotnie zamyśla powiększyć swój skład do dwudziestu osób?

— Z całą pewnością! Będzie to jednak dopiero wtedy możliwe, gdy w nowym budżecie zostaną uchwalone diety dla dalszych akademików. Nie idzie tu o wielkie sumy — za udział w posiedzeniu PALu wypłaca się dietę w wysokości 100 zł. — zawsze jednak trzeba je mieć. Skoro pozycja ta zostanie wniesiona do nowego budżetu i zatwierdzona przez izby ustawodawcze, dopiero wtedy Akademia będzie mogła powiększyć swój skład do przewidzianej liczby dwudziestu osób.

— W rozmowach prywatnych wymieniają już przyszłych akademików. Mają być nimi...

— Na to pytanie nie będę mógł odpowiedzieć.

— Wobec tego jeszcze ostatnia bolączka: sprawa wawrzynów akademickich. Jak z pewnością panu Prezesowi wiadomo, społeczeństwo ustosunkowało się nader krytycznie do udzielanych odznaczeń.

Sieroszewski się śmieje.

— Gdyby pan wiedział! Zawaleni jesteśmy w Akademii staraniami o te wawrzyny! Gdybyśmy chcieli zadość uczynić tym wszystkim którzy tego pragną i tym którzy na to istotnie zasługują, trzebaby conajmniej podwoić liczbę uwieńczonych! Wobec tego w rozdawaniu wawrzynów Akademia trzyma się pewnej kolejności, która nie wszystkich zadawalnia.

Od siebie dodajemy, że komentarz Prezesa P. A. L. do sprawy wawrzynów jest dość pikantny.

Wiadomości bieżące

20 listopada — **Niedziela**

Feliksa

Jutro: Ofiar. NPM.

GODZINY PRZYJĘC W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10—12-tej przed poł. Tel. Prezydium nr. 110-45, tel. Sekretariatu nr. 111-24.

OBWÓD LWÓW-PÓŁNOC, do którego należą dzielnice: II, III, VII, VIII i IX, mieści się w lokalu przy ul. Leona Sapiehy 4, I p.

Biura czynne codziennie od godziny 9—13-tej i od 17—19-tej z wyjątkiem soboty popołudnia, oraz niedziel i świąt, tel. nr. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—12-tej i od 17—19.

OBWÓD LWÓW-POŁUDNIE, do którego należą dzielnice: I, IV, V i VI, mieści się w lokalu przy ul. Chorążczyzny 22, I p.

Biura czynne codziennie od 9—13 i 17—20, z wyjątkiem soboty popołudniu, oraz niedziel i świąt. — Tel. 296-81.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—13 i od 17—19.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego l. 8. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

Wspomnienia sprzed 20 lat...

Zjazd Piątaków we Lwowie

Uroczystości 20-lecia Obrony Lwowa rozpoczęły się wczoraj wielkim zjazdem Koła Piątaków Legionów Polskich. Zjazd odbywa się w historycznych koszarach Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich.

Obrady Zjazdu toczyły się w pięknie przystrojonej sali oficerskiego kasyna pułku Dzieci Lwowskich. Salę tę wypełnili po brzegi oficerowie i żołnierze legionowi pułku, przybyli ze wszystkich stron kraju. Przybyli generałowie Karaszewicz-Tokarzewski, Mond, Zulauf, wojewoda lwowski dr Biłyk, obecny dowódca pułku piechoty Legionów płk. Białkowski, płk. Rusin, wielu wyższych oficerów, delegacje legionowych Kół pułkowych i w. in.

Zjazd zagaił imieniem lwowskiego Koła Piątaków ławnik inż. Dunin, który oddał hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, cytując następujące Jego słowa: Polityka każda i praca każda jest oparta na prostej brutalnej zasadzie „do ut des", gdzie robić trzeba wszystkie wysiłki, ażeby zwyciężyć.

Mówca podkreślił, że jubileusz dzisiejszy stoi pod znakiem wspomnienia, jak to Piątacy pod komendą ówczesnego ppłk. gen. Tokarzewskiego Karaszewicza wkroczyli do Lwowa, przynosząc mu wolność. W tym momencie przemówienia ławnika Dunina dochodzi do spontanicznej manifestacji na cześć gen. Tokarzewskiego. Prez. Dunin powołuje prezydium zjazdu. Przewodniczącym wybrany został wśród żywiołowych owacyj gen. Tokarzewski.

Gen. Tokarzewski obejmując przewodnictwo oddaje hołd cieniom Marszałka Piłsudskiego. Wszyscy wstają, a generał mówi: Gdzie zejdzie się dwóch czy trzech żołnierzy, naszą rzeczą jest zwrócić się do Tego, któremu wszystko zawdzięczamy, który nam wskazał wizję Wielkiej Polski, który nauczył nas tę Polskę kochać — do naszego Komendanta, I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Mam wrażenie, koledzy, że mogę w waszym imieniu wezwać na ten zjazd nasz także tych wszystkich, którzy pomarli, a którzy służyli honorowi naszego pułku, honorowi Polski, służyli jak najlepiej i złożyli ofiarę z krwi i z wszystkiego, co człowiek ma najlepszego. W końcu gen. Tokarzewski dziękuje dowódcy i kolegom z pułku Dzieci Lwowskich za serdeczne i gościnne przyjęcie dla zjazdu Piątaków.

Z kolei kpt. M. Różycki wygłosił odczyt pt. „Komendant o Obronie Lwowa", który zakończył słowami Marszałka Piłsudskiego: Miasto zostało polskim po akcie odwagi i czynu 5 p. p. Leg. pod dowództwem ppłk. Tokarzewskiego. Im przypisać należy fakt, że Lwów od tej chwili, gdy pułk ten wszedł do Lwowa, stał się na zawsze polskim.

Dochodzi ponownie do manifestacji na cześć gen. Tokarzewskiego, który dziękuje i ze swej strony wznosi okrzyk: Zawsze wierne miasto Lwów niech żyje! Zebrani urządzają manifestację na cześć Lwowa.

Następnie kpt. A. Rapacki wygłosił odczyt pt. „Obrona Lwowa". W końcu odczytano depesze nadesłane na zjazd: z Zaolzia od gen. Bortnowskiego, gen. Olszyny-Wilczyńskiego, gen. Norwid-Neugebauera i wielu b. oficerów pułku Piątaków, którzy na zjazd przybyć nie mogli. Uchwalono też wysłać depesze do P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, Marszałkowej Al. Piłsudskiej, prem. gen. Składkowskiego i gen. Sosnkowskiego.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej

W koszarach pułku piechoty Dzieci Lwowskich odbyła się w ramach Zjazdu Piątaków uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy umieszczonej na frontonie historycznych koszar.

Przy dźwiękach marsza generalskiego gen. Karaszewicz-Tokarzewski dokonał przeglądu wszystkich oddziałów, po czym z mównicy w krótkich żołnierskich słowach przedstawił bohaterskie dzieje 5 p. p. Leg., który w listopadowych dniach 1918 roku walczył o Lwów, o te właśnie historyczne koszary i zdobył je dla Lwowa. Przemówienie swe gen. Tokarzewski zakończył okrzykiem: Miasto, które kocha cała Polska, zawsze wierny Lwów, niech żyje! Okrzyk ten podchwycili obecni, a orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę, a gen. Tokarzewski odsłonił tablicę pamiątkową.

Tablica z ciemnego marmuru, zawiera słowa: Tu kwaterował w roku 1918—1919 5 pułk piechoty Legionów, walcząc w Obronie Lwowa. Obok umieszczono historyczną odznakę pułkową.

Z kolei przemówił dowódca pułku Dzieci Lwowskich pułk. dypl. Liebich a następnie z koszar pułku Dzieci Lwowskich wyruszył pochód na Cmentarz Obrońców Lwowa. Na czele kroczyła orkiestra pułku Piątaków, poczty sztandarowe, poczty sztandarowe pułku Piątaków, pułku Dzieci Lwowskich, Związku Obrońców Lwowa, kompania pułku piechoty Leg. z Wilna, delegacja Piątaków z wieńcem, generałowie Tokarzewski, Mond i Zulauf, prezydium Zw. Obr. Lwowa z prezydentem Ostrowskim na czele i niezliczone szeregi byłych żołnierzy pułku Piątaków.

Przy dźwiękach trąbki delegacja Piątaków złożyła w kaplicy Orląt wieniec z szarfami o barwach orderu Virtuti Militari z napisem: Kolegom poległym w Obronie Lwowa — Piątacy. Dowódca pułku piechoty Legionowej pułk. dypl. Białkowski z Wilna wygłosił apel poległych oficerów, podoficerów i żołnierzy 5. p. p. Leg.

W imieniu Związku Obrońców Lwowa przemawiał jeszcze mjr. J. Klink. Przemówienie swe zakończył mjr. Klink zapewnieniem, że dwa bastiony Rzplitej, Lwów i Wilno, związane są na zawsze serdecznymi węzłami.

O godz. 14 na ul. Piekarskiej odbyła się przed gen. Tokarzewskim defilada, w której uczestniczyły kompania wileńska, Piątacy i pułk piechoty Dzieci Lwowskich.

W godzinach popołudniowych w hali sportowej odbył się dla uczestników Zjazdu Piątaków obiad żołnierski.

TEATR WIELKI:

Niedziela 20. XI. godz. 12 w poł. „Królewicz Rak". — Godz. 3.30 popoł. „Gałązka rozmarynu". — Godz. 7.30 wiecz. „Zakochana królowa".

Poniedziałek, 21. XI. o 7.30 „Gałązka rozmarynu".

Wtorek, 22. XI. o 7.30 „Zakochana królowa".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Nieczynny.

KINOTEATRY:

ADRIA: Judel gra na skrzypcach i Zdemaskowany bohater.
APOLLO: Przygody Tomka Sawyera.
ATLANTIC: Alibi.
BAŁTYK: Świecznik Królewski
CASINO: Jego Wysokość do wszystkiego,
CHIMERA: La Habanera.
EMPIRE: Królewna Śnieżka.
EUROPA: Więzienie bez kra..
GLORIA: Kobiety nad przepaścią i Pan redaktor szaleje.
GRAŻYNA: Druga Młodość
KOPERNIK: Ultimatum.
MARYSIEŃKA: Profesor Wilczur.
METRO: Narzeczona z Wiednia i Otchłań grozy.
MIRAŻ: Port Artura.
MUZA: Rosalie.
PALACE: Granica.
PAX: Dla ciebie Mario,
RAJ: Wrzos
RIALTO: Zbłądziłem
ROXY: Olimpiada I, i II. część
STYLOWY: Marco Polo.
ŚWIATOWID: Orient Ekspress.
ŚWIT: Serce i szpada i Córka generała Pankratowa.
TON: Chicago.
UCIECHA: Oddział śmiałych i rewia.

———

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5, Historyczne chwile przyłączenia Austrii do Niemiec. (Anschluss).

TEATR

— NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE W. Dzisiaj odbędą się trzy przedstawienia, a to: o godz. 12 w poł. przepiękna czarodziejska baśń z muzyką i tańcami w nadzwyczaj pomysłowej oprawie dekoracyjno-kostiumowej pióra W. Stanisławskiej pt. „Królewicz Rak" w doskonałym premierowym wykonaniu zespołu teatru i baletu. — Popołudniu o godz. 3.30 piękne widowisko w 5 obrazach Z. Nowakowskiego pt. „Gałązka rozmarynu" po cenach popularnych. — Wieczorem operetka ciesząca się olbrzymim powodzeniem „Zakochana królowa" z pp.: M. Didur-Załuską i Igo Symem w partiach głównych. Początek wiecz. przedstawienia o 7.30.

— NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ W TEATRZE W. będzie „Intryga i miłość" Schillera, której próby dobiegają już końca w reżyserii dyr. M. Szpakiewicza. Obsadę ról głównych tworzą pp.: K. Ankwicz-Szyjkowska, T. Suchecka, J. Machalski, L. Madaliński, Wł. Staszewski i A. Szymański.

— WYSTĘP HANKI ORDONÓWNY W TEATRZE W. W dniu 28 bm. w Teatrze W. odbędzie się jedyny występ niezrównanej pieśniarki Hanki Ordonówny, która po dłuższej nieobecności w naszym mieście wystąpi w swym bogatym i nadzwyczaj interesującym repertuarze.

— BALET PARNELLA WE LWOWIE. W dniach 1 i 2 grudnia w Teatrze W. odbędą się dwa gościnne występy słynnego baletu Parnella w zupełnie nowym, bogatym i nadzwyczaj interesującym programie.

ODCZYTY I WYSTAWY

— Z KASYNA I KOŁA LIT.-ARTYST. Znany i ceniony prelegent Teodor Parnicki, autor powieści „Aecjusz ostatni Rzymianin", wygłosi w czwartek, 24 listopada odczyt pt.: „Literatura piękna katolickiego humanizmu a psychologizm współczesny". Bilety w cenie od 40 gr. do 1 zł. 15 gr. do nabycia w przedsprzedaży w magazynie nut G. Seyfartha, ul. Akademicka 6.

— SEKCJA AUTOMOBILOWO-LOTNICZA Pol. Tow. Politechnicznego we Lwowie zawiadamia uprzejmie, że dnia 21. bm. o g. 18.30 w sali PTP., ul. Zimorowicza 9 odbędzie się odczyt p. Czerepowickiego Jerzego p. t. „Sprawozdanie i spostrzeżenia z Wystawy Samochodowej w Paryżu".

ZEBRANIA

— OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KOŁA LW. T. N. S. W. odbędzie się 24 bm. o 19-tej w sali I. Państw. Liceum i Gimnazjum we Lwowie, Kubali 4 z odczytem prof. dra Ingardena „Rola podręcznika w nauczaniu w szkole średniej". Wstęp wolny.

RÓŻNE

— BIURO KOMITETU Obchodu 20-lecia Obrony Lwowa urzędować będzie w dniach od 20 do 22 bm. w godzinach od 8 do 15 i od 18 do 20. Biuro mieści się w Ratuszu, I. p., pokój nr. 118.

— LWOWSKIE KOŁO NAZARETANEK zaprasza na Uroczysty Obchód Rocznicy Obrony Lwowa, który odbędzie się we wtorek, 22 bm. o godz. 9-tej przy ul. U. Lubelskiej 9.

— LW. TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE, Dzieduszyckich 1, urządza 22 bm. o 19.30 wieczór klubu filmowego. Wyświetlone będą filmy T. Matuszkiewicza, A. Progulskiego i W. Puchalskiego.

Program obchodu XX rocznicy Obrony Lwowa

21-go listopada 1938 — poniedziałek:

Godz. 9-ta: Msza św. w kościele św. Marii Magdaleny staraniem Rady Zawiad. Funduszu Zasiłkowego b. II. Odcinka Obrony Lwowa.

Godz. 10-ta: Symboliczne nadanie nazw związanych z Obroną Lwowa kilku ulicom w mieście Lwowie, w Rynku przed gmachem Ratusza. Wręczenie dyplomu członka honorowego Zw. Obrońców Lwowa gen. Michałowi Tokarzewskiemu-Karaszewiczowi przez reprezentantów Zw. Obrońców Lwowa. Dekoracja sztandaru Zw. Obr. Lwowa odznaką M. O. A. O.

Godz. 11-ta: Uroczyste otwarcie biblioteki publicznej i wystawy obrazów art.-mal. St. Batowskiego, poświęconych Obronie Lwowa — w gmachu Miejsk. Muzeum Przemysłu Artyst.

Godz. 11.30: Uroczyste przejęcie placu przed szkołą Marii Magdaleny pod budowę pomnika bryg. Czesława Mączyńskiego.

Godz. 12.15: Uroczyste przemianowanie szkoły Nr. 53 na Bogdanówce na szkołę im. gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza.

Godz. 13-ta: Uroczyste poświęcenie przedszkola im. Obrony Lwowa na Sygniówce.

Godz. 14-ta: Obiad żołnierski dla uczestników Zjazdu Obrońców Lwowa w budynku remizy tramwajowej przy ul. Gródeckiej.

Godz. 15.30: Widowisko ludowe dla młodzieży w Teatrze W., urządzone przez Zw. Teatrów i Chórów Ludowych.

Godz. 19.30: Uroczyste przedstawienie w Teatrze W. — „Gałązka rozmarynu" — poprzedzone przemówieniem b. szefa sztabu Nacz. Komendy Obrony Lwowa prof. dr A. Jakubskiego.

Zawieszenie wykładów na Politechnice

Wczoraj w godzinach popołudniowych na sali rysunkowej Politechniki lwowskiej nieznani sprawcy napadli na dwóch studentów-żydów Mendla Lehrera i Samuela Prowellera, zadając im rany cięte.

Niezależnie od tego w związku z toczącymi się dochodzeniami dyscyplinarnymi przeciwko jednemu ze studentów Politechniki, grupa młodzieży usiłowała demonstrować w gmachu Politechniki, rzucając równocześnie ulotki szkalujące Senat akademicki i grono profesorskie. Rektor Politechniki oburzony tego rodzaju postępowaniem młodzieży, zawiesił wykłady i ćwiczenia aż do odwołania.

Symboliczne nadanie nazw związanych z Obroną Lwowa szeregowi ulic we Lwowie

Jak wiadomo, w poniedziałek 21 bm. o godz. 10-tej odbędzie się na Rynku uroczystość symbolicznego nadania nazw szeregowi ulic. W myśl uchwały Rady Miejskiej nowe nazwy otrzymają następujące ulice:

Wały Gubernatorskie otrzymają nazwę: Wałów Prez. Ignacego Mościckiego, ul. Sykstuska od Słowackiego do L. Sapiehy: ul. Obrony Lwowa, dolna część Kadeckiej od Pełczyńskiej do Miej. Zakładów Opieki: ul. Peowiaków, ul. Szeroka — ul. Błękitnej Armii, ul. Złota — ul. Abrahamczyków, część ul. Pasiecznej po Miodową Grotę otrzyma nazwę ul. Piątaków, część ul. Gródeckiej od kościoła św. Anny do Alei Focha — ul. Gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, część ul. Zielonej od wylotu ul. Piłsudskiego do wylotu Szewczenki — ul. Gen. Tadeusza Rozwadowskiego, dotychczasowa ul. Obrońców Lwowa — ul. Gen. Boruty-Spiechowicza. Boczna Własnej Strzechy do stacji Persenkówka — ul. Stanisława Nilskiego-Łapińskiego. Boczna Kulparkowskiej — Dra Wiktora Ślepowron-Kamieńskiego. Boczna Kulparkowskiej — Romana Haydera. Boczna Zakładowej — ul. Aleksandra Zborzil-Mireckiego. Boczna Drogi Łubieńskiej — Stanisława Wolaka. Boczna ul. Iwaszkiewicza — ul. Iwo Nałęcz-Skałkowskiego. Boczna ul. Stryjskiej — ul. Andrzeja Bataglii; ul. Za Bukiem — ul. Stanisława Grabskiego, ul. Wiatrakowa — ul. Jerzego Sieradzkiego, ul. Zamarstynowska za Szkołą Ogrodniczą otrzyma nazwę — ul. Kazimierza Krzywda-Boguckiego. Boczna Białohorskiej — ul. Wojciecha Kułakowskiego. Boczna Gródeckiej — ul. Aleksandra Głogowskiego. Druga boczna Gródeckiej — Piotra Miecznika. Trzecia boczna Gródeckiej — Władysława Korab-Kolbuszowskiego. Równoległa do Krasuczyńskiej — ul. Jerzego Grodyńskiego. Boczna Zielonej — ul. Bronisława Koszyka. Druga boczna Zielonej — ul. Lecha Głuzińskiego. Dawna ulica Na Opoce — ul. Józefa Kurdybana. Ulica łącząca ul. Wniebowstąpienia z torem kolejowym — ul. Felicii Sulimirskiej. Boczna Kwiatowej — ul. Zdzisława Sochockiego. Boczna na Zamarstynowie — ul. Antoniego Prokopa. Boczna ul. Ogrodnickiej — ul. Konstantego Jakubowskiego. Boczna Zamarstynowskiej — ul. Władysława Żymirskiego. Dotychczasowa ul. Sportowa — ul. Józefa Kaweckiego. Boczna Szerokiej — ul. Władysława Torunia. Dotychczasowa Na Wertepach — ul. Stanisława Żeburskiego.

Równocześnie Rada Miejska uchwaliła na emaliowanych tablicach z nazwami Obrońców Lwowa zamieścić u góry po lewej stronie miniatury Krzyża Obrony Lwowa, co będzie najdobitniej tłumaczyć ogółowi znaczenie i zasługę nazwisk, wprowadzonych do topografii Lwowa.

Szkolenie zawodowe młodzieży

Kierownictwo Służby Młodych we Lwowie celem zawodowego doszkolenia młodzieży, rozpoczyna w najbliższym czasie kurs kierowców pojazdów mechanicznych, oraz kurs elektrycznego spawania metali.

Na kurs kierowców pojazdów mechanicznych winni zgłaszać się koledzy, mający za sobą praktykę ślusarską, zaś na kurs elektrycznego spawania metali koledzy, mogący wykazać się świadectwem zawodowego przeszkolenia ślusarskiego.

Zgłoszenia na oba kursy przyjmuje sekretarz Służby Młodych O. Z. N. w lokalu Związku Młodej Polski, Lwów, ul. Pełczyńska 3, II. p. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. od 12—13 i od 18—19. Dla bliższej orientacji Kierownictwo Służby Młodych podaje do wiadomości, że kurs spawania elektrycznego metali będzie trwał 4 tygodnie, zaś kurs kierowców pojazdów mechanicznych 7 miesięcy.

Dzisiaj
Dzień Białego Krzyża

Polski Biały Krzyż jest stowarzyszeniem wyższej użyteczności, jest instytucją, która prowadzi misję kulturalną w szeregach Armii. Polski Biały Krzyż jest stowarzyszeniem oświatowym, które łączy społeczeństwo z wojskiem. Poza akcją oświatową oficjalnych czynników wojskowych, Polski Biały Krzyż prowadzi wśród wojska, szkoły, świetlice, teatry żołnierskie, biblioteki itd. Społeczeństwo musi przyjść z pomocą Polskiemu Białemu Krzyżowi w jego działalności.

Wzorem lat ubiegłych Polski Biały Krzyż urządza pod protektoratem P. Marszałka Śmigłego-Rydza

„DZIEŃ BIAŁEGO KRZYŻA"
A TO DZISIAJ, 20 LISTOPADA BR.

W związku z tym odbędzie się zbiórka na rzecz P. B. K. Nie na tym jednak kończyć się powinna pomoc społeczeństwa. Dalszym etapem bowiem — poza doraźnym datkiem — winno być wstępowanie w szeregi Polskiego Białego Krzyża i współpraca w krzewieniu oświaty wśród Armii.

Kolejarze składają hołd Obrońcom Lwowa

W ramach ogólnych uroczystości Obchodu 20-tej Rocznicy Zwycięstwa — kolejarze lwowscy złożą w d. dzisiejszym uroczysty hołd na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

W uroczystościach tych weźmie udział 4.000 pracowników kolejowych wraz z wszystkimi związkami i organizacjami kolejowymi, którzy w pochodzie przejdą od Dworca Głównego ulicami: Al. Focha, L. Sapiehy, Teresy, pl. Jura, Mickiewicza (przed gmachem Dyrekcji O. K. P. przeformowanie pochodu), Jagiellońska, Legionów, pl. Mariackim, Halickim, Bernardyńskim, Piekarską na Cmentarz Obrońców Lwowa.

Pochód wyruszy o godz. 9.30.

Uroczystości na Cmentarzu połączone ze złożeniem wieńców i kwiatów przez przybyłe do Lwowa organizacje i wycieczki rozpoczną się bezpośrednio po skończeniu uroczystości w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie.

Święto polskiej Młodzieży Rzemieślniczej

W 20-tą rocznicę odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego i Obrony Lwowa odbędą się w niedzielę, 27 bm. staraniem Patronatu nad Młodzieżą Rzemieślniczą we Lwowie następujące imprezy:

Godz. 8.30: Zbiórka młodzieży w budynkach szkół dokształcających. Godz. 8.45: Wymarsz pochodem ulicami miasta z orkiestrami do kościoła Matki Boskiej Ostrobr. na Gór. Łyczakowie. Godz. 9.45: Wręczenie Armii sprzętu wojskowego. Godz. 10: Msza św., poświęcenie i złożenie ufundowanego przez uczniów Votum Wdzięczności, ślubowanie młodzieży rzemieślniczej. Pochód na cmentarz Obrońców Lwowa i złożenie hołdu poległym Bohaterom, po czym pochodem ulicami miasta do pałacu Mieszczańskiego Tow. Strzeleckiego przy ul. Kurkowej, gdzie odbędzie się Akademia. Godz. 12.15: Uroczysta Akademia, na którą złożą się: przemówienie przewodniczącego Patronatu prezesa Izby Rzemieślniczej, kuratora Okręgu szkoln. lw., prezesa Zw. Polskich Rzemieślników Chrześc. i innych. Po Akademii wspólny posiłek.

Pierwsze ofiary na „Żywy Pomnik" Obrony Lwowa

(a) W dniu dzisiejszym nastąpi poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Zakładów Salezjańskich, przeznaczonych dla biednych i opuszczonych chłopców lwowskich, którzy w murach tych Zakładów znajdą zawodowe wykształcenie oraz obywatelskie wychowanie. W ten sposób Zakłady Salezjańskie tworzyć będą wartościowy „Żywy Pomnik", ufundowany w 20-tą rocznicę Obrony Lwowa.

W związku z poświęceniem kamienia węgielnego poczęły napływać już pierwsze ofiary: Ks. kan. Józef Lehman ofiarował 50 zł., p. Wanda Sroczyńska opodatkowała się na rzecz funduszu budowy na przeciąg dwu lat kwotą 10 zł. miesięcznie, wreszcie prof. dr Eugeniusz Romer zaofiarował „cegiełkę".

OD REDAKCJI

Z powodu dużej ilości materiału sprawozdawczego z dwudziestolecia Obrony Lwowa — dokończenie artykułu ks. dr Legowicza o „Istocie i cechach sztuki religijnej" zostanie zamieszczone we wtorkowym numerze.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 20 do 26 listopada:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera i J. Pinelesa, Rynek 18. — Dorżawetza, pl. Teodora 3. — Ettingera, pl Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, Unii Brzeskiej 4. — Lauera, ul. Jagiellońska 12. — Łazowskiego, 29 Listopada 75. — Marguliesa, ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, Zyblikiewicza 50. — Mikolascha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. — Pilewskiego, ul. Akademicka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów, ul. Lwowska 43. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, Zielona 33. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77. — Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71. — Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

Przyjechali do NOWEGO „HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Łodziński Włodzimierz, dyrektor — Nadwórna. Schoolenaar Cornelis, kupiec — Amsterdam. Dr Dadlez Michał, dyr. gimn. — Warszawa. Hr. De la Scalla Julia, wł. dóbr — Kolodróbka. Węgrzynowski Władysław, przemysł. — Warszawa. Wertheim Rudolf, kupiec — Aachen. Dalbor Bolesław, inżynier — Chorzów. Kronstein Henryk, przemysł. — Lubieńce. Dr Ornicki Wiktor, docent Uniw. Jag. — Kraków. Misiński Henryk, inspkt. Philipsa — Warszawa. Balachowski Lucjan, dyr. dóbr — Kolodróbka. Adler Juliusz, kupiec — Drezno. Ash I., przemysł. — Nowy Jork. Dr Nittman Tadeusz, dziennikarz — Warszawa. Bierowski Wojciech, st. asesor kolej. — Katowice. Drotlew Józef, pułk. dypl. — Grodno. Mond I., genral bryg. — Kraków. Dr Karlsbad Henryk, lekarz — Warszawa. Riedl Tadeusz, major — Białystok. Dr Barbacki Bolesław, art.-mal. — Nowy Sącz. Bensinger Erich, kupiec — Gdańsk. Szerman Samuel, kupiec — Warszawa. Dr Dziubiński Władysław, lekarz — Częstochowa. Jellonek Andrzej, inżynier — Warszawa. Wartanowicz Józef, wł. dóbr — Dźwiniacz. Koralewski Witold, major — Warszawa. Malicki Marian, kapitan — Warszawa. Gruca Bronisław, kupiec — Włodzimierz. Dr Goldfrucht Bernard, adwokat — Lwów. Leman Jerzy, administrator dóbr — Klecki. Królikowski Władysław, kupiec — Kraków. Giżejowski Kazimierz, przemysł. — Kossów. Dr Zaczek Józef, inż. — Warszawa. Fabisz Feliks, urzędnik — Kraków. Mogielnicka Jadwiga, wł. dóbr — Korczyn. Ulatowski Leon, major — Warszawa. Kornacewicz Witold, inż. — Katowice. Wania Edward, pułkownik — Grudziądz. Neuman Jan, urzędnik — Warszawa. Ullman Otton, urzędnik — Warszawa. Kowalczyk Tomasz, wł. dóbr — Chorzów. Czapnik Michał, przemysł. — Warszawa. Stande Tadeusz, kupiec — Warszawa. Blumenzweig Felicja, kupiec — Gdańsk. Dr Kimelman Seweryn, adwokat — Czortków. Komelheim Józef, urzędnik — Warszawa. Stelmachowski Karol, dyr. — Kraków. Rapiński Józef, urzędnik — Warszawa. Urbańczyk Władysław, urzędnik — Warszawa. Olszewski Antoni, dyr. — Warszawa. Budyn Wład., urzedn. — Gdynia.

„Ha, nędznico" — rzekł hrabia

(Dokończenie ze str. 9-tej)

a nie żyjących dziś czytelników. Nie każdy władający piórem rodzi się — filozofem i dlatego psychologiczno-filozoficzno-autobiograficzno-estetyczne wynurzenia bylejakiego bubka tworzącego współczesną beletrystykę na gruncie warszawskim nudzą i męczą. Doprowadzają szerokie rzesze do tego, że rozchwytują one zeszyciki z kiosków...

W książkach współcześnie piszących lub zaczynających pisać, za dużo jest samego autora (często nieciekawe z niego indywiduum), a za mało ludzi, typów, zdarzeń, życia. Dlatego to właśnie z jednej strony inteligencja czytająca woli, jak wskazała ankieta „Czasu" — woli czytać po raz setny „Faraona" Prusa, „Nad Niemnem" Orzeszkowej, i inne równie wartościowe książki autorów zeszłej ery, niż prace najbardziej utalentowanych gwiazd wschodzących i zeszłych, a z drugiej strony pseudo-inteligencja, czy po prostu to, co nazywamy „szerokim kołem czytelników" woli odcinki z gazet brukowych i owe „zeszyciki".

Nie należy się dziwić, nie należy płakać. Należy tylko zerwać z krótką ale szkodliwą dla czytelnictwa tradycją pisania rzeczy nudnych, wypracowanych, tych, w których piętrzą się problemy — problemy — problemy (nie rozwiązane, ledwo tknięte, lub nieistotne) a w których nie ma ani faktów ani nic, co składa się na prawdziwe życie.

„Ha! nędznico! — rzekł hrabia". — Nie musi być „ha!" i nie musi być „nędznica" i „hrabia". Musi być poziom formalny, musi być poziom treści, ale też musi być to, co bawi, uczy, intryguje, porywa, oburza, drażni, co tworzy w czytelnikach obrońców lub wrogów typów ludzkich czy typów życia, stwarzanych przez autora, a nie obrońców lub wrogów samego autora.

Praca literacka nie jest grą personalną. Nie stawia się na zyskanie przyjaciół osobistych, lecz na czytelników. A jeśli, jak to mnie pouczał pewien młody literat, nie można stawiać na czytelników, bo to obniża „poziom dzieła", to, przepraszam, po co drukować, po co nawet... płacić za drukowanie, po co wprowadzać właśnie w **czytelniku** niechęć do książki współczesnej wogóle (a nie... „zeszytu"). Lepiej tworzyć „sobie" i „poziomowi" jak to już robią liczni pacjenci pewnych szpitali literackich... Nie wydawać, **nie drukować!**

HUMOR I SATYRA

„Co to za kraj? -- Co to za prasa?"

Zgadnijcie co to za kraj: ciągnie się kilometrami, kilometrami, kilometrami wszerz i wzdłuż. Można powiedzieć, że od Morza Białego aż po Kaukaz, od wschodnich granic Polski aż do takiej pewnej dziury, zwanej Władywostokiem. Właśnie z tegoż to kraju wrócił niedawno pewien nasz znajomy. Człowiek, można powiedzieć, nie w ciemię bity. Pytamy:



„Trzeba tylko być „każdym jednym".

coś widział w kraju, który ciągnie się kilometrami, kilometrami wszerz i wzdłuż?

A on tak:

* * *

— Kochani, — powiada — muszę przede wszystkim stwierdzić, że jest to kraj... demokratyczny.

My w śmiech.

A on:

— Naprawdę demokratyczny, uwierzcie mi, proszę. Każdyn jeden robi co chce! Chodzi tylko o to, aby być właśnie tym „każdym jednym".

— Acha! takaż to demokracja?

— No właśnie! — potwierdza znajomy. — Na tym właśnie polega przecież demokracja, aby być „każdym jednym". Tym u żłobu, naturalnie.

— Acha! Nic więc dziwnego, że nasi folks-żyd-demokraci tak bardzo wzdychali do tego raju... „Każden jeden" z nich nabijał by tego, który nie jest „każdym jednym" w butelkę.

— Zgadza się. Trzeba powiedzieć,



„Dziś ty jesteś urzędnikiem... masz łaźnię i parę..."

że jeśli chodzi o nabijanie w butelkę, lub jak się to mówi „bujanie słonia w karafce" to już i u nas, nawet w naszym rodzinnym Lwowie takie rzeczy zdarzały się, owszem, owszem.

— Kto kogo nabijał?

— Nie wiecie? „Prasa Nowa", spółka z ograniczoną odp. nabijała w butelkę swych czytelników, dając im do czytania między wiadomościami o mordzie lub zgwałceniu niewinności również elaboraty komunistów Naszkowskiego et familia, spółki z nieogr. odp. Było to robione według wzorów ściśle przygotowanych przez ów kraj z kilometrami wszerz i wzdłuż. Karmić trzeba ludzi wiadomościami jaknajbardziej brukowymi a jeśli już ideologia... no to... proszę bardzo.. można brać pełnymi rękoma od komunistów, t. zn. rzeczy ważniejsze „za podawać" przy pomocy słów używanych przez komunistów.

— Szczera prawda, przyjacielu. Dobrze się, widzimy, orientujesz w stosunkach lwowskich i w prasie „Prasy Nowej", która holubi komunistów!



„Każdyn jeden" robi co chce..."

— Nie sztuka przejrzeć robotę „Wieku Nowego" czy „Expressu" jeśli się wie, że jego ukochani siedzą teraz w kryminale za... komunizm.

— A tam, gdzie byłeś też siedzą?

— Jeszcze jak! Można powiedzieć, że jeden i ten sam siedzi na 10-ciu stanowiskach.

— Ha! to się nazywa... demokracja. Ta, do której tęskni „Wiek Nowy" i „Express"! A... tego... czy stajnie, no, konie i stajnie, czy też można mieć z racji stanowiska, to znaczy, że można mieć je urzędowo?

— Jeszcze jak! I łaźnię można mieć urzędowo, i biura, i pałace i zamki i wszie. Byleby urzędowo. Jesteś urzędnikiem — więc z urzędu dostajesz zamek i konie.

— Raj dla urzędników?

— Nie bardzo! Można raczej powiedzieć, że szybko się z tego raju do innego przenoszą.

— Jak?

— Ładny kraj, nie ma o czym mówić.

— A ludzie?

— Co, ludzie?

— Nie robią buntu?

— Nie mogą. Bo zważcie, tam jest wszystko mądrze pomyślane. Naprzykład: dziś ty jesteś urzędnikiem, masz pałac i konie a twój znajomy nie ma nic i już chce robić bunt i może nawet agituje cię. Ale ty nie chcesz. Tak jest dziś. A jutro ty dostajesz kulkę w łeb a twój znajomy dziedziczy twój urząd i zamek. Ten znajomy ma znowu znajomego, który nie ma urzędu i też chce się buntować, ale ponieważ „kulki" szybko tam latają, więc nim zdąży się zbuntować już jest urzędnikiem. I tak w kółko.

— Czyli... sprawiedliwość i równy podział dóbr?

— Ha, ha, ha...

* * *

Taką rozmowę przeprowadziliśmy z naszym znajomym, który wrócił z wycieczki z pewnego demokratycznego kraju. Kto nie zgadnie co to za kraj, i kto jeszcze nie wie co to demokracja temu zamiast „konia z rzędem" roczna prenumerata „Wieku Nowego" — dowie się z „Wieku" napewno co to jest „demokratyczny kraj", wogóle, choć, może być, inaczej, lepiej nie będę o tym pisać. Ale dowie się **napewno**. Jak nie Naszkowski czy Dan, to już kto inny o to się postara...

Humor zagraniczny

PRZECHYTRZYLI

Pat spotyka w kawiarni swoich przyjaciół, Ralfa i Johna, którzy go zapraszają do partii pokera. Pat nie ma ochoty:

— Nie gram w karty, szkoda mi pieniędzy.

— Ależ gramy bardzo tanio. Dwadzieścia do puli.

— To istotnie nie dużo. Zagram więc, ale zaznaczam, że robię to tylko dla waszej przyjemności.

Ralf rozdaje karty. Patowi nie spieszy się jakoś z włożeniem stawki. Jego przyjaciele porozumiewają się wzrokiem. Jakby mu zwrócić w delikatnej formie uwagę? Biorą się na chytry sposób, wymawiając jeden drugiemu brak pamięci.

— Ralfie! Dawaj dwadzieścia pensów.

— Wpłaciłem już, to ty zapomniałeś.

— Mówię ci, że nie.

— Napewno się mylisz. To ja wpłaciłem.

Pat ciągle nie rozumie, a tamci dwaj nie przestają się sprzeczać.

Wobec tego Pat wstaje.

— Moi kochani, tak dalej nie idzie. Sądziłem, że chcecie grać, a nie kłócić się. Wobec tego odbieram moich dwadzieścia pensów i idę precz.

(„Sunday News")

PRZEWIDUJĄCE DZIECKO

Karolek był dość płaczliwym dzieckiem. Na pociechę gdy płakał, rodzice dawali mu kawałek czekolady. Kiedy raz miano go zabrać w małą podróż, Karolek powiada do matki:

„Mamusiu weź z sobą czekoladę, na wypadek, gdybym w drodze był zmuszony płakać".

(„Prager Presse")

SPRAGNIONY...

Państwo Duval wybierają się w podróż poślubną. Pan Duval, wielki amator wina, zwraca się do młodej małżonki:

— Proszę cię tylko o jedno, kochanie. Żebyś mnie zawsze obudziła, gdy będę spragniony.

— Jakże mam to odgadnąć, skarbie?

— Ależ ile razy zechcesz, najdroższa. Mnie się stale chce pić.

(„Marianne")

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

— Kasiu! Filiżanka, którą w tej chwili stłukłaś, jest nie do odkupienia.

— To miałam szczęście, proszę pani. Już myślałam, że ją będę musiała odkupić.

(„Candide")



KOŃ SIĘ ŚMIEJE

JASNE WŁOSY I PODOBNE OBLICZE...

„Chwila" z 11-go listopada:

Remarque — czterdziestoletni szczupły człowiek, o jasnych włosach i podobnym obliczu, niczym nie przypomina dawnego kombatanta.

Blond oblicze? To bardzo ładnie brzmi! Czy owłosione? Bo jeśli tak, to wszystko w porządku.

KORPULENTNA SZEŚĆDZIESIĘCIOLATKA POSZUKIWANA...

I znowu drobne ogłoszenia pod „matrymonialne" w I. K. C.

PANIĄ od lat 50—60 o nadzwyczaj korpulentnej tuszy, materialnie niezależną, pragnie poznać „Idealista". Ścisła dyskrecja.

Idealista? Koń się śmieje...

Program audycji radiowych związanych z 20-leciem Obrony Lwowa

NIEDZIELA, 20 LISTOPADA

8.45 „Poranek rolnika": 1. Pozdrowienie i Wiersz związany z rocznicą Obrony Lwowa, 2. „Nasza spółdzielczość" — J. Marszałek. — 9.05 „W dwudziestą rocznicę Obrony Lwowa" — Nabożeństwo z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej. Mszę św. celebruje Arcyb. dr. Bolesław Twardowski. Transmisje i reportaże z uroczystości: a) złożenie ryngrafów, b) poświęcenie sztandarów, c) poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Zakładu ze Szkołą Rzemieśln., d) Przemówienie Wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego z balkonu Teatru Wielkiego. — 13.05 „Lwów od 1918 do 1938 roku" — odczyt — Prezyd. St. Ostrowski. — 14.40 „Lwowski Listopad" — audycja dla dzieci W. Budzyńskiego z muzyką Cz. Halskiego. Reżys. Ady Artzt. — 15.00 „Lwowska Warta": „Obrońcy" w oprac. Szczepka i Tońka. — 15.20 „Złota księga gmin": Przemówienie p. Wojewody lwowskiego. — 15.30 Audycja dla wsi: 30-lecie Związku Teatrów i Chórów Ludowych. — 17.00 „Słońce nad morzem" — słuchowisko K. Brończyka. — 17.30 Koncert żołnierski. Orkiestra Rozgł. Lw. pod dyr. T. Seredyńskiego, Orkiestra dęta pod dyr. por. Fr. Rulca, Chór żołnierski, Chór „Zbycha" i Włada Majewska, W. Jędrzejowska, St. Russocki, Szczepko i Tońko, W. Budzyński — 19.35 „Gospoda pod Lwem": „Pobudka" W. Budzyńskiego.

PONIEDZIAŁEK, 21 LISTOPADA

6.57 „Śliczna gwiazdo miasta Lwowa". — 8.10 Muzyka z płyt. — 8.50 Komunikaty z czasów obrony Lwowa, Listopad 1918 r. — 10.30 Transmisja z przed Ratusza — Symboliczne przemianowanie kilku ulic, b) Wręczenie dyplomu członka honorowego Zw. Obrońców Lwowa gen. Tokarzewskiemu, c) Dekoracja sztandaru Zw. Obrońców Lwowa odznaką M. O. A. O. — 14.00 „W perspektywie 20 lat" w oprac. K. Wajdy. — 15.00 „Listopadowy dzień" — słuchowisko Z. Bogdańskiej. Reżys. Ady Artzt. — 18.05 „Dokumenty mówią..." (Archiwum akt m. Lwowa) — dr. Skoczek. — 18.20 Przemówienie mjr. dr Wawrzkowicza: „Generał Karaszewicz-Tokarzewski", dowódca odsieczy Lwowa". — 18.30 „Piosenka lwowska w biegu lat dziejowych" W. Budzyńskiego. — 22.05 „Czesław Mączyński" — dr St. Mękarski. — 22.20 „Raport" — montaż słowno-muzyczny J. Zyndrama.

WTOREK, 22 LISTOPADA

8.10 Audycja „Dzień krwi i chwały" — Msza św. polowa, oraz wręczenie pułkom artylerii sztandarów wojsk. i defilada wojskowa. — 14.00 Obrońcy Lwowa, przedstawiciele różnych zawodów podzielą się wspomnieniami z przed 20 lat. — 14.30 Dr Marian Wolańczyk mówić będzie o legendarnym bohaterstwie młodzieży wszystkich stanów. — 14.50 Fragmenty wspomnień obrońców Lwowa. — 15.15 Henryk Cepnik o roli literatów i dziennikarzy w obronie Lwowa. — 17.00 Z okazji pobytu we Lwowie około 2.000 członków Zw. Powstańców Śląskich audycja ze Lwowa i Katowic. — 17.30 Przemówienie gen. Boruty-Spiechowicza. — 18.05 „Rozmowa ze słuchaczami" dyrektora Rozgłośni — poświęcona wspomnieniom z przed lat 20. — 18.20 Odczyt o roli szlachty zagrodowej — ks. pułk. Miodoński. — 22.15 Koncert pt. „Pieśń zwycięstwa". — 22.05 Odczytanie rozkazu Komendy W. P. z 22. XI. 1918 r.

Jak PKO stara się przyjść z pomocą obywatelom?

Zdarzało się napewno niejednokrotnie niejednemu z naszych Czytelników, że zajęty całodzienną pracą zawodową, względnie mieszkając zdala od większych ośrodków miejskich, nie miał czasu lub też nie wiedział po prostu, gdzie i do kogo zwrócić się o informacje lub o poradę w jakiejś czy to sprawie zawodowej, czy to w jakimś trudnym problenie życiowym. I może dlatego nie umiał, czy też nie mógł dotychczas wykorzystać wszelkich swych możliwości życiowych, może niejedna okazja poprawy bytu ominęła go, zwłaszcza, że pozbawiony był życzliwej i przyjacielskiej porady i pomocy.

Tę lukę w codziennym życiu niejednego obywatela postara się obecnie zapełnić PKO. Oto, jak się dowiadujemy, instytucja ta, znana ze swej rzutkości, pomysłowości i przedsiębiorczości uruchomiła już specjalną „Poradnię", złożoną z fachowców i specjalistów, których zadaniem będzie udzielanie informacyj, pouczanie i służenie poradami tym właśnie ludziom, którzy z jakichkolwiek względów nie mogą zasięgnąć porad tych gdzieindziej, lub też nie wiedzą, gdzie po nie się zwrócić. PKO będzie udzielać wyczerpujących informacyj przede wszystkim w sprawach związanych z gospodarką pieniężną, wyjaśnianiem przepisów finansowych, lokatą kapitałów, układaniem budżetów domowych, planowaniem wydatków, jak również w sprawach zawodowych itp. Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że porady te będą udzielane bezpłatnie, a więc cały koszt z tego tytułu poniesie wyłącznie PKO. Wystarczy zwrócić się pisemnie pod adresem PKO, Warszawa, ul. Jasna 9, Wydział Ekonomiczny — a otrzyma się wyczerpującą odpowiedź. Nie wątpimy więc, że ci z naszych Czytelników, którzy znajdują się w warunkach uniemożliwiających im korzystanie z porad innego rodzaju, względnie nie wiedzą do kogo zwrócić się w absorbujących ich zagadnieniach — skorzystają z tej okazji, jaką stwarza dla nich PKO, znana ze swej fachowej obsługi klienteli, a ciesząca się pełnym zaufaniem społeczeństwa.

Odznaczenie

Pan Prezydent R. P. odznaczył kawalerskim orderem Odrodzenia Polski, za wybitne zasługi na polu przemysłu wojennego, inż. Tadeusza Włódka ze Lwowa, kierownika Mechanicznej Stacji Doświadczalnej.

Losowanie 4 proc. Pożyczki Konsolidacyjnej

W drugim dniu ciągnienia 4-procentowej Państwowej Pożyczki Konsolidacyjnej 1936 r. wylosowano numery do umorzenia obligacyj:

Oblig. zł. 10.000 na n-ry: 412 882 1098 1452 1935 29978 5462 6814 6929 7070 7403 7798 8593 9129 9536 9959 10217 11425 11494 11960 13878 14637 14669 14962 15283 15369 16264 16592 16602 16962 18417 18827 19516 19819 21152 21419 21466 22820 24681 24705 25844 27476 28428 28672 28684 29652 29807 30342 31187 31770 31800 32148.

Oblig. zł. 5.000 na n-ry od do: 225—6 973—4 3897—8 4161—2 4841—2 7237—8 7395—6 7443—4 7429—30 7855—6 8601—2.

Oblig. zł. 1.000 na n-ry od do: 3961—70 8211—20 9341—50 12661—70 16891—900 26911—20.

Oblig. zł. 500 na n-ry od do: 9141—60 12901—20 40181—200 42501—20.

Oblig. zł. 100 n n-ry od do: 199401—500 297701—800 256301—400 359301—400 379301—400 38241—500 527901—528000 566101—200 568901—569000 650301—400 675401—50071521—300 760001—100 766601—700.

Oblig. zł. 50 na n-ry od do: 488001—200 922801—923000 1001601—800 1135801—1360000 1252601—800.

Wylosowane obligacje Skarb Państwa wykupuje po zł. 120 — za 100 zł. nominalnych.

ZE SPORTU

ODWOŁANIE MECZÓW LIGI OKRĘGOWEJ

Niedzielne mecze o mistrzostwo Ligi okręgowej zostały odwołane przez LOZPN. i nie odbędą się zarówno we Lwowie, jak i na prowincji.

KALENDARZYK SPORTOWY

W niedzielę odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

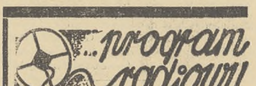
Godz. 9 do 13: Mistrzostwa koszykówki panów w klasie A. w Hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5. Udział czołowych drużyn lwowskich.

Godz. 11: Pogoń Ligowa — Team Świteź. Zniesieńczanka, towarzyski mecz piłkarski na boisku Świtezi.

Godz. 19.30 Okęcie (Warszawa) — Lechia, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski w Hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.

Wycieczka młodzieży szkolnej z Warszawy

Z Warszawy przyjeżdża do Lwowa na obchody listopadowe wycieczka działowy szkolnej szkoły powszechnej imienia Orląt Lwowskich z Warszawy. Przyjęciem wycieczki zajmuje się specjalny komitet pod przewodnictwem pp. dyr. Łapickiej i dyr. Beresia.



NIEDZIELA, 20 LISTOPADA

Godz. 7.15 „Pod Twoją Obronę". — 7.20 Muzyka poranna. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 „Gazetka rolnicza". — 8.30 Przegląd rynków produktów rolnych. — 8.45 Lw. „Poranek rolnika" — Pozdrowienie i Wiersz, Pogadanka „Nasza spółdzielczość", Muzyka polska z płyt. — 9.15 Lw. „W 20-tą rocznicę Obrony Lwowa". — 11.45 Audycje oświatowe w progr. radiowych — prof. H. Mościcki. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny z Krak. — 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. — 13.05 Lw. „Lwów od 1918 do 1938" — dr St. Ostrowski. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 14.40 Lw. „Lwowski Listopad" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci W. Budzyńskiego, z muz. C. Halskiego, reżys. Ady Artzt. — 15.00 Lw. „Lwowska Warta": „Obrońcy" w oprac. Szczepka i Tońka. — 15.20 Lw. „Złota księga gmin": Przemówienie wojewody Biłyka. — 15.30 Lw. Audycja dla wsi. — 16.30 „Strofy klasyczne" — poemat muzyczny. — 17.00 Lw. „Słońce nad morzem". — słuchowisko K. Brończyka. — 17.30 Lw. Koncert żołnierski z sali Kasyna Ofic. — W przerwie: Chwila Biura Studiów. — 19.30 Lw. Pro-

gram na jutro. — 19.35 Lw. „Gospoda pod Lwem" w oprac. W. Budzyńskiego. — 20.10 Lw. Wiad. sport. lokalne. — 20.15 Wiad. sport. zbior., Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Tygodnik dźwiękowy, Nasz program na jutro. — 21.20 Lekka muzyka fortepianowa. — 21.40 Lw. „Nasza wielka słabość" w oprac. W. Budzyńskiego. — 22.20 Muzyka taneczna. — 23.00 Dziennik wieczorny, Komun. meteor.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

16.30 Florencja. „Simon Boccanegra" — Verdiego.
17.00 Rzym. Konc. symf. z Teatro Adriano.
18.15 Radio Paris. Koncert symfon.
19.00 Bruksela flam. Koncert z udz. Beli Bartóka.
20.10 Hamburg. Wieczór muzyczny.
20.10 Sztutgart. „Requiem" — Verdiego.
20.30 Wrocław. „Requiem niemieckie" — Brahmsa.
21.00 Rzym. „Don Pasquale" — Donizetti'ego.
21.30 Radio Paris. Konc. symf. z udz. pianistki Leilii Gousseau.
22.05 Londyn Reg. Niedzielny koncert wieczorny.

Główna Komisja Wyborcza do Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie

OBWIESZCZENIE

Na zasadzie § 29 statutu Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie (rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 15. VIII. 1928, Monitor Polski z 22. VIII. 1928 Nr. 192 poz. 423 — w brzmieniu ustalonym rozporządzeniem z dnia 10 lipca 1934 — Monitor Polski z dnia 25 lipca 1934 Nr 168 poz. 224), podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 3 listopada 1938 r. dokonany został uzupełniający wybór radcy Izby do Sekcji przemysłowej w miejsce zmarłego Michała Ulama w zrzeszeniu gospodarczym: „Centralny Związek Kupców i Przemysłowców we Lwowie". Zrzeszenie to uprawnione zostało do wyboru radcy Izby na podstawie zarządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 8 listopada 1934 r.

Wybranym został p. Dr Ignacy **Bertrand**, przemysłowiec drzewny i prokurent rejestrowej firmy L. Seelig i Syn we Lwowie.

Przeciw ważności wyboru, dokonanego w tym zrzeszeniu każdy z członków tego zrzeszenia może wnieść zarzuty do Ministerstwa Przemysłu i Handlu za pośrednictwem Głównej Komisji Wyborczej, Lwów, ul. Akademicka 17, w ciągu siedmiu dni licząc od dnia ogłoszenia powyższego wyniku wyborów.

Równocześnie na zasadzie §§ 20 i 21 powołanego statutu Izby podaje się do publicznej wiadomości, że w miejsce wybranego w swoim czasie z ogólnych wyborów z Grupy Handlowej z II Kategorii Wyborczej dla Okręgu wyborczego, obejmującego obszar Województwa Lwowskiego i Tarnopolskiego Dr Fischla Rotensreicha, który zmarł, wstąpił jako kolejny zastępca z odnośnej listy wyborczej Władysław **Szulc**, właściciel handlu papierem we Lwowie.

Przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej
Komisarz Wyborczy:
3898 (—) **Józef Kasztelewicz**

CZTERY parcele po 400 sążni blisko stacji do sprzedania. Sołtys — Suchowola. 10811

KAMIENICA NOWA komfortowa, luksus, 2 pokoje, kuchnia, duże, również garsoniery 2-pokojowe do wynajęcia. Krzywa 2 (plac Halicki). 10797

POKÓJ frontowy, 1 p., spokojny, ciepły. Zbaraska 3/3, boczna Zadwórzańskiej. 10824

POSZUKUJĘ garsoniery bez mebli z klatki schodowej od gospodarza. Listy z warunkami do Admin. „Magister" 10803





3687

Sprzedaż

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

PENSJONATOM kołdry, bieliznę pościelową, firanki, narzuty. Ceny fabryczne. Freilich, Sykstuska 21. 3206

PAPIER pakunkowy używany większa ilość tanio do sprzedania. Listy: Biuro „Świat", Koralnicka 2 pod „Papier". 10809

PIERNIKI wyborowe Krakowskiej Fabryki Antoni Rothe już nadeszły. — Sprzedaż: Plac Akademicki 3, I. p. Telefon 113-07. 3887

WILLĘ czynszową, wkład 60.000, sprzedam. Listy Adm. „Nr. 794". 10708



MIÓD LIPCOWY chluba Podola, wydelikaca, odmładza płeć, przydłuża życie. 5 kg 11'50. Korzeniewicz, em. poczmistrz, Zbaraż. 10719

WALIZKOWA maszyna Remington okazyjnie do sprzedania. Listy do Admin. „Tylko za gotówkę" 10801

PARCELA do sprzedania. Warneńczyka 4, tel. 107-64. 10805

OKAZYJNIE do sprzedania pensjonat w Hrebenowie, kompletnie urządzony, ogród, plaża. Listy Adm. „14 pokoi". 10816

DOM jednopiętrowy do sprzedania. Listy Dz. P. „Zamarstynów". 10815

ALBUMY, dyplomy honorowe, oprawy reprezentacyjne, — artysta-introligator Krzywiecki, 3-go Maja cztery. 3893

PIĘKNYCH 5 pokoi, system korytarzowy, ciepłe. Kadecka 4, II. p. 10795

TRZY frontowe pokoje, komfort. Kopernika 42 a, II. 10825

Posad poszukują

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

DOBRA KUCHARKA w średnim wieku, świetnie gotuje, poszukuje pracy do małej katolickiej rodziny, od 1 XII. Listy do „Dziennika Polskiego" „Długoletnie świadectwa". 10800

Kupno

KUPIĘ grobowiec na cmentarzu Łyczakowskim. Listy z ceną do Adm. „Cztery miejsca". 10812

MATRYMONIALNE

KTÓRY z kulturalnych panów w średnim wieku pragnie połączyć za żonę miłą, ładną panienkę w wieku lat 24, niech napisze do „Dziennika Polskiego" „Średnie wykształcenie". 10821

URZĘDNIK państwowy pozna pannę do lat 30 z niewielkim posagiem w celu matr. Pierwszeństwo mają blondynki. Listy do „Dziennika Pol." „Magister". 10822

MIŁA inteligentna, niezależna pani, pozna pana na stanowisku w wieku lat 50—55 w celu matrymonialnym. Listy do Adm. „Dz. P." „Separowana mecenasowa". 10823

Mieszkania

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ kuchnia do wynajęcia za kaucją M. K. O. — Gródecka 51. 10807

KOMFORTOWE pokoje kawalerskie od gospodarza do wynajęcia. — Chmielowskiego 5. 10814

CZTEROPOKOJOWE mieszkanie, pełny komfort, parter, centrum, do wynajęcia chrześcijanom bez dzieci i zwierząt. Wiadomość: Piłsudskiego 4, dozorca. 10798

POKÓJ komfortowy, — utrzymanie (bez) dla jednego lub dwu panów, do wynajęcia. Sobieskiego 32. 10799

TRZYPOKOJOWE słoneczne, pełnokomfortowe, Grunwaldzka 12, do wynajęcia. — Wiadomość 225-77. 10818



Różne

SPÓLNIKA z wkładem 5—7 tysięcy zł. do prosperującego interesu spedycyjnego poszukujemy. Biuro Dzienników, Kościuszki 2, „Sumienny". 10819

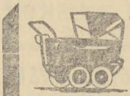
UBRANIOZMIAN zamienia starą garderobę męską BEZ DOPŁATY na bielskie materiały ubraniowe. Telefon 270-25 10820

NA ŚLUBY, zabawy, ubrania wizytowe, smokingowe, frakowe, wypożycza. Ceny niskie. Kołłątaja 10. Telefon 215-37. 10808

USZCZELNIENIE okien, drzwi, wykonuje tanio „Czystość". Proszę dzwonić 259-17. 2501

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie. Telefon 114-58. 10806

Daj grosz na T. S. L.



ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony: sekretariat i sprawozdawcy 114-98, 262-42. — Administracja 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.